Nr 273. Kraków, Czwartek 27 Listopada 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Tureyi innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (insraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 26 listopada.

We wczorajszej walce wyborczej kandydat popierany przez stronnictwo *N. Reformy* uzyskał przeszło 600 głosów większości nad kandydatem stronnictwa zachowawczego.

Byłoby rzeczą niewłaściwą wobec stanowczej przegranej chcieć zmniejszać jej znaczenie rozbiorem środków, jakich używali zwycięzcy. Jeśli w czem, to w wyborach powodzenie i skutek o wszystkiem rozstrzyga i wszystko pokrywa. Raczej zwrócić się nam należy do pokonanych, — dla których wybór wczorajszy ostatniem jest może ostrzeżeniem na przyszłość.

Czyliż po wyborze do sejmu p. Asnyka przed rokiem, wybór Dra Sokołowskiego do Rady państwa miałby być dowodem, iż na forum krakowskiem odnosić można zwycięstwo tylko pod osłoną radykalnego sztandaru i opieką organu opozycyi i negacyi, że poeta czy profesor dąć musi w puzony demokracyi i postępu, a niezbędną mu jest wrzawliwa orkiestra podnosząca każdy komunał do znaczenia dogmatu?

Mimo dwukrotnej przegranej mamy przekonanie, że tak nie jest. P. Asnyk zawdzięczał swój mandat więcej wielce zasłużonej sławie poety, niż roli, jaką przed wyborcami na ratuszu przyjął, — Dr Sokołowski zawdzięcza w pewnej części swój mandat osobistym przymiotom i sympatyom w mieście — i niejeden wczoraj rzucił swoje wotum z jego nazwiskiem, nie dlatego, że był kandydatem *N. Reformy*, ale mimo tego.

Kandydatura ta była przygotowaną od kilku miesięcy. Do licznych win krakowskich konserwatystów należy wada spóźniania się, odkładania decyzyi i planu do ostatniej chwili. Przeciwne stronnictwo niema innych zadań tylko agitacyę, — agitacya jest jego misyą, jego stanem normalnym — ztąd wielka w tym fachu wprawność i organizacyjna zdolność. W obozie zachowawczym przeciwnie — agitacya bywa czemś wyjątkowem, do czego najpóźniej i niechętnie zwykle się zabieramy — i nie dziw, bo w tym właśnie obozie każdy ma zawód specyalny, pracę normalną, od której niechętnie się odrywa — co gorsza w szeregach zachowawczych mimo stałych punktów zjednoczenia i porozumienia, brak ciągłego oddziaływania na szersze koła opinii.

I tym razem obudziliśmy się z apatyi zapóźno; — pozyskanie kandydata na szanse nader niepewne, a na krótki przeciąg czasu, nie było rzeczą łatwą. W ostatniej chwili Dr Tomkowicz nie bez osobistego poświęcenia — stanął w szranki wyborcze, które w dzisiejszych stosunkach ponętnemi wcale nie są. Ta gotowość do walki z wątpliwym skutkiem winna być policzoną pokonanemu kandydatowi za zasługę.

Kandydatura ta znalazła sympatyczne przyjęcie — popartą została nie przez samych przywódzców stronnictwa, lecz przez szersze koła naszego mieszczaństwa. Okazało się znów, że we wszystkich warstwach społecznych zasady i kierunek zachowawczy znajdują licznych, szczerych i zdecydowanych zwolenników, a przeszło tysięc głosów, jakie padły na Dra Tomkowicza, jest tego najlepszym dowodem.

Nie wahamy się twierdzić mimo poniesionej przegranej, że materyał wyborczy w Krakowie jest zdrowy, przeważają w nim uczucia katolickie i tradycyjne — przeważa duch dodatni pod względem politycznym i społecznym. Lecz użycie i pokierowanie tych żywiołów przez nasze stronnictwo bywa wadliwe i niedbałe.

W rzeczypospolitej ateńskiej prawo publiczne wkładało na każdego obywatela pod karą obowiązek należenia do jakiegoś stronnictwa; — po wczorajszych wyborach iluż dzikich czy neutralnych zasługiwałoby na karę — iluż oddawało głos ze względów osobistych, z poświęceniem swych przekonań politycznych i stawało w obozie przeciwnym temu, do którego się zwykle zaliczają.

Kilkakrotnie na tem miejscu przed wyborami oświadczyliśmy się, że nie zwalczamy kandydatury Dra Sokołowskiego ze względów na jego osobę, — ale walczymy z nią, jako z kandydaturą stronnictwa — bardziej jeszcze, jako z kandydaturą jednego organu, który uważamy za bardzo szkodliwy dla sprawy publicznej. I dziś po przegranej stwierdzamy, że wybór ten nie wydaje nam się znaczącym ze względów politycznych, bo p. Sokołowski stanie w szeregu w Kole polskiem i nie oddziała na jego dalszy kierunek, ale wybór ten jest smutnym objawem i wypadkiem ze względu na dezorganizacyę w mieście; — jest to nowy objaw rozstroju społecznego, zbałamucenia opinii a braku sprężystej, szersze koła ogarniającej organizacyi w obozie zachowawczym.

Obliczenie ostateczne głosów, oddanych przy wczorajszym wyborze posła do Rady państwa, ukończone zostało przed godziną 8 wieczorem. Wogóle na 4.507 uprawnionych wyborców głosowało 2742.

I tak w sekcyi I (od A—G; sala Muzeum technicznoprzemysłowego) głosowało 800 wyborców. Z tej liczby otrzymał Dr August Sokołowski 468 głosów, Dr Stanisław Tomkowicz 327 głosów. W sekcyi II (od H—Ł; sala *Collegium phisicum*) głosowało 634 wyborców; z tego Dr August Sokołowski otrzymał 366 głosów, a Dr Stanisław Tomkowicz 255 głosów. W sekcyi III (od M—R; w sali przy ulicy Siennej) głosowało 589 wyborców; z tego Dr August Sokołowski otrzymał 376 głosów, a Dr Stanisław Tomkowicz 212 głosów. W sekcyi wreszcie IV (od S—Z; sala Rady miejskiej) głosowało 719 wyborców; z tego otrzymał Dr August Sokołowski 467 głosów, a Dr Stanisław Tomkowicz 250 głosów.

Tak więc z oddanych 2742 głosów otrzymał Dr August Sokołowski 1677 głosów, a Dr Stanisław Tomkowicz 1.044 głosy. Reszta głosów w liczbie 21 była rozstrzelona lub nieważna.

Dyskusya budżetowa w Sejmie.

Na przedwczorajszem wieczornem posiedzeniu rozpoczęła się dyskusya nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o preliminarzu funduszu krajowego na rok 1891, tudzież o wnioskach Wydziału krajowego w sprawie zjednoczenia długów krajowych i pokrywania niedoborów, niemniej w sprawie zmiany roku budżetowego.

W dyskusyi ogólnej zabiera pierwszy głos p. Szczepanowski, podnosząc, że jest to dowodem dojrzałości politycznej, iż od kilku lat dyskusya budżetowa stoi na pierwszym planie rozpraw sejmowych. Obecnie czas dyskusyi teoretycznej już minął, gdyż żyjemy w czasie umiejętności politycznej, szukamy drogi do ustalenia naszej gospodarki finansowej.

Na porządku dziennym stoi rekonstrukcya skarbu krajowego, czy to za pomocą konwersyi, czy za pomocą innego środka.

Mowca cyfrowo przedstawia bałamutność operatu komisyi. Opierając się na planie umorzenia pożyczki indemnizacyjnej, na teoryi liczenia rachunku składanego procentu, a obliczając dzisiejszą wartość sumy, jaką reprezentują raty spłaty indemnizacyi, jeszcze mające być spłaconemi, i wartość tę wynoszącą blisko 31 milionów, porównując z obecną wartością pożyczki ewentualnej konwersyjnej, wynoszącą $32^1/_2$ milionów, dowodzi, że o $1^1/_2$ miliona złr. jest pożyczka konwersyjna — żeby tak powiedzieć — niekorzystniejszą.

Niesłuszną była opinia, aby istnieli zwolennicy zasady konwersyi. Ci, którzy oświadczyli się za konwersyą, mieli na oku inwestycye. Tutaj polemizuje mowca ze sprawozdaniem, a względnie z obliczeniem dokonanem przez komisyę w kwestyi konwersyi długu indemnizacyjnego, wykazując błędy popełnione przez komisyę w tym rachunku.

Następnie przechodzi mowca do kwestyi organizacyi pracy sejmowej i podnosi, że sprawozdanie komisyi budżetowej, które ma pod ręką, wskazuje, jakie owoce zbieramy z obecnej komisyi budżetowej. Ubolewa nad tem, że w kraju jest wiele ludzi, którzy powinni zasiadać w Sejmie, którzy mogliby służyć nam nieraz dobrą radą. Komisya budżetowa zajęła się — zdaniem mowcy — niepotrzebnie kwestyą umiejętną.

Mowca wypowiada zdanie, iż w całym Sejmie tylko poseł Jan Stadnicki, który — jak mu mówiono — ukończył podobno szkołę dróg i mostów w Paryżu, prezes Tow. gospod. p. Gross i sam mowca potrafiliby podołać temu zadaniu.

Następnie krytykuje mowca konstrukcyę budżetu i rachunku, przyjętego przez komisyę, za które też komisya nie przyjmuje odpowiedzialności.— Mowca przerzuca się ustawicznie z jednego działu na drugi, przyczem wypowiada zdanie, iż najgorszem jest użycie pieniędzy na spłacenie długów, co wywołuje wesołość w Izbie. Panowie się śmiejecie i słusznie — powiada mowca, — ale niezapominajcie, że polityka przedsiębiorcza jest lepszą, od polityki płacenia długów. Wszystkie państwa używają pieniędzy przedewszystkiem na podniesienie ekonomiczne kraju, a nie głównie w celu spłacania długów.

Z powodu przeprowadzonej obecnie organizacyi Wydziału krajowego, domaga się mowca pewnej, większej pracy i w tym celu stawia szereg rezolucyj:

1) Domaga się, aby Wydział krajowy przygotował plan konwersyi długu indemnizacyjnego, skoro okaże się stosowna do tego chwila i ażeby w tym celu zwołano nadzwyczajną sesyę sejmową.

2) Wydział krajowy zastanowić się ma nad wydaniem ustawy o kolejach lokalnych, którąby odpowiadała stosunkom naszego kraju.

3) Wydział krajowy zastanowić się ma nad tem, czy nie przyszła chwila potrzeby wzmocnienia organizacyi działu melioracyjnego i parcelacyjnego.

4) Zdaniem mowcy należy pomyśleć o wyrażeniu opinii w kwestyi regulacyi waluty. W tym celu wzywa Wydział krajowy, ażeby zwołał ankietę krajową dla wyświecenia w tej sprawie opinii kraju.

Ks. Marszałek zawiadamia, że zapisani są jeszcze do głosu w ogólnej rozprawie:

Za wnioskami komisyi posłowie: Okuniewski, Teliszewski, Chrzanowski, Włodzimierz Kozłowski, Władysław Wolański, Stanisław Jędrzejowicz, Męciński, Romanowicz, Scipio, Rozwadowski, Jan Stadnicki, Madeyski, Bobrzyński, Chamiec, Franciszek Jędrzejowicz, Lasocki, Stanisław Badeni i Szczepanowski.

Przeciw wnioskom komisyi posłowie: Rutowski, Romańczuk i Zygmunt Kozłowski.

Na wczorajszem porannem posiedzeniu zabrał głos p. Okuniewski, który przemawiał wprawdzie za budżetem, ale krytykował jego konstrukcyę i dążność, która ma być niekorzystną dla włościan. Jest przeciw operacyom konwersyjnym, ale pragnie otwarcia nowych źródeł dochodów dla skarbu krajowego. Pod koniec opowiada o wielu wypadkach, w których jest mowa o rozmaitych krzywdach wyborczych.

Z kolei zabrał głos p. Rutowski przeciw budżetowi, nie dlatego, ażeby nie miał zaufania do zarządu krajem. Nie byłby odmówił budżetu Wydziałowi, nie mógłby odmówić budżetu wobec dzisiejszego położenia kraju do państwa. Zapisał się do głosu przeciw budżetowi, gdyż nie może się zgodzić z programem komisyi i prądem, jakiemu większość hołduje. Położenie kraju po indemnizacyi wydawało się korzystniejszem, budziło nadzieje, że weźmiemy się do energiczniejszej polityki. Dzisiejsza chwila zbliża nas do stuletniej rocznicy ważnego faktu. Należałoby zrobić ze sobą rachunek i zobaczyć, jak dalej nam iść wypada. I istotnie poczęto mówić o reformach finansowych, o polityce inwestycyjnej — zdawałoby się, że stosunki się polepszyły! Odbywa się konferencya Wydziału, zajmuje się nią prasa, zajmuje się kraj cały, ale niestety owoce nadziei są bardzo smutne. Oto przychodzi przed nas komisya z małodusznemi planami, tak, jak gdyby żadnych narad i usiłowań nie było. Komisya finansowa proponuje nam „łatanie budżetu" pożyczkami — i to nie budzi nadziei w przyszłość. Ta grupa ludzi, która dążyła do żywszej polityki inwestycyjnej, była mylnie rozumianą. Jedni rozumieli, że konwersya ma być przeprowadzoną tylko dla konwersyi, a pożyczka tylko na spłaty długów. Tak nie było! Konwersya była co najwyżej jednym z najlepszych środków, któremi ta grupa chciała dążyć do rozruszania ekonomicznego kraju. To znaczenie miała konwersya, a nie jakiejś bankierskiej operacyi. Komisya budżetowa oświadczyła się przeciw konwersyi, bo skonstruowała konwersyę sztuczną, nieżywotną; taki projekt konwersyi nie mógł i nie może zyskać uznania. Mowca wykazuje potrzebę tej śmielszej polityki ekonomicznej: wszędzie odbywa się ta silna praca i dążenie do rozwoju sił ekonomicznych, do gromadzenia zasobów. U nas natomiast dziwne zwątpienie, zniechęcenie, obawy; wszak małe Prusy rozwinęły się do światowego mocarstwa, czemuż więc nasz mały kraj ekonomicznie niema się silnie rozwijać. Małe Prusy pokonały wielką Polskę dlatego, że Polska nie mogła się zdobyć na silną, świadomą celu politykę. Dziś słabsze organizmy państwowe zwyciężają nas, bo nam również brak świadomej i silnej polityki. Dla siebie podatków uchwalać nie ośmieliliśmy się, broniliśmy się przed każdą ofiarą, ale po rozbiorze płaciliśmy olbrzymie podatki. Co nie zrobiono z własnej woli, to stało się skutkiem przemocy, która nas przełamała. — Mowca wzywa do polityki ekonomicznej, pełnej energii i celu.

P. Teliszewski zapisał się do głosu za budżetem. Oświadcza się za budżetem w przekonaniu, że droga, którą komisya budżetowa obrała, odpowiada niewyjaśnionej dotąd kwestyi konwersyi i inwestycyi. — Mowca podnosi, że Sejm za mało ma czasu, ażeby zbadać kwestyę użyteczności konwersyi, a nadto nie zdano sobie sprawy z tego, w jaki sposób miałyby być użyte te miliony, uzyskane z konwersyi. Dlatego poważna większość Sejmu oświadcza się przeciw wszelkiej konwersyi i polityce inwestycyjnej.

W dalszym ciągu ubolewa nad wysokością pozycyi budżetowej, wyznaczonej na dyetaryuszów; w tym względzie Wydział krajowy powinien przeprowadzić znaczne oszczędności. Następnie domaga się mowca od Wydziału krajowego, ażeby sta-

---

Listy z nad Adryatyku.

(Ciąg dalszy).

Ztąd już blisko do nowych części miasta, wznoszących się coraz szerzej dokoła arsenału i licznych gmachów marynarki wojskowej. Jest to już odrębne miasto, od starego większe, pod wyłącznem panowaniem marynarki. Na wstępie zaraz kaplica wojskowa, tak mała i uboga, że wierzyć się nie chce jej przeznaczeniu. Tu w Poli jest centralny zarząd duszpasterstwa morskiego, tu mieszka prałat infułat, będący superiorem duchownym austryackiej marynarki i dość liczny podwładny mu kler. Liczba morskich żołnierzy i innych osób z marynarką mających związek dochodzić musi w Poli i najbliższem otoczeniu kilkunastu tysięcy, a w każdym razie niewiele jej do tego brakuje — kościołów innych dla zaspokojenia duchownych potrzeb tej ogromnej masy ludzi niema, a jedyny parafialny dla świeckich nie wystarcza już wcale. Dziwna rzecz, iż nikt się nie znajdzie, coby pomyślał o zaradzeniu tej gwałtownej potrzebie.

Pytał raz w mojej obecności Niemiec *vom Reich* Tyrolczyka, poczem się poznaje austryaka wobec rozmaitości języków, wyznań i plemion w monarchii austro-węgierskiej? „Bardzo łatwo, odparł śmiejąc się Tyrolczyk; po tem, że na Austryę wygaduje."

Zdaje się, że Tyrolczyk miał słuszność, to pewne jednak, że na tę dążność do krytykowania, często ujemną i szkodliwą, wpływa wiele niezaradności i niezręczności u różnych mniejszych i większych „organów" niekościelnych, ale za to opatrzonych oficyalnym dodatkiem dwuliterowym. Jeżeli gdzie jednak, pominąwszy wytkniętą przed chwilą okoliczność, tego wrażenia niechęci się niema, jeżeli gdzie czuje się członkiem potężnego i zdrowego organizmu państwowego, pełnego soków żywotnych i sił twórczych, to w Pola. W niezmiernie krótkim czasie, bo w połowie jednego okresu życia ludzkiego, dokonała tu Austrya istotnie olbrzymiego dzieła, stworzyła wojenną marynarkę wzorową, ogromną, mogącą się mierzyć z każdym nieprzyjacielem. Wszystko co się dziś robi w Kiel, Kronsztacie i na Czarnem morzu, to dopiero naśladownictwo tego, co Austrya już posiada nad Adryatykiem, a podobno — słyszałem od fachowych w tym przedmiocie prusaków — mimo wszelkich wysiłków, to co się robi w krajach sąsiednich, nie dosięga tego co tu się znajduje, dlatego zwłaszcza, że dzięki rozumnemu i postępowemu kierownictwu, marynarka austryacka wciąż idzie naprzód i nie daje się wyprzedzić.

Cały ten labirynt fabryk, warsztatów, koszar, magazynów, huczący wciąż uderzeniami młotów olbrzymich i ruchem niezliczonych machin dla ludzi fachowych miałby niezmiernie wiele interesu, dla profana jest księgą pisaną w obcym mu języku. Nie byłem nigdy w stanie pojąć pasyi zwiedzania takich rzeczy specyalnych, niezrozumiałych dla ogółu, przypatrywania się im godzinami z musu, z ziewaniem ukrytem, przezwyciężając nudę śmiertelną i słuchając objaśnień będących, nie niemiecką, ale chińską prelekcyą. I to wszystko dlatego tylko, żeby powiedzieć: byłem, widziałem. Naprawdę, człowiek zdolnym jest do heroizmu, ile razy chodzi o miłość własną. Wyznaję też bez wstydu, że słynnych zabudowań arsenału morskiego nie zwiedzałem, mimo namów znajomych i uprzejmych zaproszeń oficerów marynarki. Zdaje mi się też, że skorzystałem więcej spędziwszy z temi ostatnimi parę miłych godzin na ciekawej i pouczającej rozmowie, niż gdybym przez ten czas wynudził ich i siebie w arsenale.

Nie znam sympatyczniejszego typu żołnierza, niż marynarz austryacki. Dzielny, twardy, głęboki charakter ludności słowiańskiej z brzegów Adryatyku przyczynia się do tego u prostych majtków. Od dziecka zahartowani w walce z morzem, ich wiecznym wrogiem, choć zarazem i największym przyjacielem, ludzie ci nabierają wewnętrznego wyrobienia o jakie zazwyczaj w ich warstwie trudno. Jakaś powaga, skupiona wewnątrz, jakaś szlachetność i ducha i form uderzają w nich na pierwszy rzut oka i przebranych nawet dają zaraz poznać. Szczególniej widzi się to nieraz na ulicy, w miejscach publicznych, porównywając zachowanie się żołnierzy liniowych z marynarzami.

O wiele więcej uderza ten odrębny, im tylko właściwy charakter u oficerów. Tu, już nie charakter plemienny — przy rozmaitej narodowości — ale wychowanie w szkołach morskich, tradycya, obcowanie z morzem składać się muszą na ten rezultat. Takiego panowania nad sobą, takiej godności i spokoju, takiej dystynkcyi w postawie, ruchach i całem zachowaniu się, jaką się spotyka u nich, znaleźć gdzie indziej trudno. A to jeszcze najmniejsza zasługa, to dopiero strona zewnętrzna. Gdy się tych ludzi pozna — przez cały czas pobytu nad Adryatykiem miewałem z nimi stosunki — uderza rzadka w naszych czasach jasność i dojrzałość sądów, czystość zasad, wykształcenie wszechstronne i gruntowne, brak zupełny samochwalstwa i pozy, nawet w austryackiem wojsku, tak zresztą intelligentnem i dystyngowanem, rażącej od czasu do czasu; natomiast śmiałość w wyznawaniu zasad, choćby najniepopularniejszych, jak katolicyzm, i gorący a rozumny patryotyzm, gotowy do wszelkiej ofiary, a niemówiący o niej nigdy. Spojrzawszy na nich zdaje się, że ci ludzie z bronzu, poznawszy ich lepiej, widzi się dopiero duszę gorącą, ale w żelaznych karbach trzymaną pod nieruchomą zewnętrzną powłoką. Są to przytem ludzie myśli głębszej i nauki; komu w głowie brzęczący pałasz i ostrogi, ten tu oczywiście nie przyjdzie.

I znowuż widząc tych ludzi i dokonane przez nich genialne i niespożyte dzieła, powtarza się to imię, pełne smutnego uroku, od którego przez tak długo dzieła te brały początek, imię Arcyksięcia Maxa Ferdynanda. A z tem imieniem łączy się nierozdzielnie drugie, imię zwycięzcy pod Lissą, Tegethoffa. Jeden i drugi znalazł swój pomnik w Poli, znaleść go tam musiał. Po nad obszerną, nową dzielnicą S. Policarpo, otaczającą arsenał, rozciągają się dwa parki, rozdzielone obszernemi zabudowaniami morskich koszar. Jeden z tych parków mniejszy, niższy, pełen dzieci bawiących się pod cieniem zapylonych tui i cedrów. W gwieździe wyciętej w środku pomiędzy zielenią wznosi się kolumna bardzo skromna, z orłami cesarskimi na rogach postumentu, z dziobami okrętów i skrzydlatą postacią na szczycie, mającą przedstawiać — nie wiem już Viktoryę czy Anioła zwycięztwa — zdaje się, że pierwszą, choć wolałbym drugiego. Pomnik jest ładny, ale zbyt skromny, zbyt ukryty, nadewszystko zbyt mało mówiący o tym, którego ma sławić. O Arcyksięciu Ferdynandzie Maxie mówi tylko mały medalion z jego popiersiem. Co prawda możnaby odpowiedzieć, że go przypominać w Poli zbytecznie; wszystko tu o nim mówi.

Z parku Maksymiliana wychodzi się na plac ogromny, kwadratowy, z dwóch stron otoczony zielonością, z trzeciej mający zejście po schodach — bardzo ładne — do bramy arsenału pełnej majtków i żołnierzy a naprzeciw zamknięty olbrzymiemi koszarami, na szczęście wcale nie w koszarowym smaku. Śliczny gmach olśniewający swą białością wśród otaczających grup drzew, z płaskim dachem i wybitnym charakterem południa, wzniesiony jest w tym nowoczesnym mauretańskim stylu, który zazwyczaj służy w naszych stolicach do fabrykowania najstraszniejszych brzydactw i nonsensów architektonicznych, tu jednak, osnuty, jak się zdaje, na tych motywach saraceńskich, jakie się tak często widzi w budowach sycylijskich i neapolitańskich, zastosowany jest najszczęśliwiej, bez wszelkiej przesady i bardzo praktycznie. Obok na niewielkim dziedzińcu stoją przytwierdzone do ziemi ogromne maszty z rozpiętemi linami i żaglami; setki całe rekrutów wprawiają się tu w okrętowe ćwiczenia. Tuż obok, minąwszy parę wojskowych magazynów droga w górę idąca prowadzi do drugiego większego parku: to Monte Zarro, niedawno jeszcze wyschła, wypalona wyżyna, na której kozy objadały rzadką trawę, dziś obszerny labirynt klombów z najrzadszych południowych roślin, gaików palmowych i zacisznych, wijących się między niemi uliczek. W głębi podłużny budynek z kopułą — to obserwatoryum; w środku, na najwyższym punkcie wspaniały pomnik Tegethoffa, w pomyśle swym trochę nadto akademicki, żeby nie powiedzieć banalny, z niezbędnemi czterema mitologicznemi postaciami na około środkowego postumentu, ale dobrze wykonany, nieprzesadny w ozdobach, szlachetny i naturalny w rysunku i postawie figur. Na szczycie admirał bardzo szczęśliwie pojęty, stojący z założonemi rękami, z oczami zwróconemi ku morzu w postawie pełnej godności, a bez wszelkiego przymusu i affektacyi. Całość przedstawia się bądź co bądź poważnie i pięknie.

Napis dokoła zaznacza, że walecznemu bojownikowi pod Helgolandem i chwalebnemu zwycięzcy pod Lissą pomnik ten wzniósł cesarz Franciszek Józef I w r. 1877. Wdzięczność monarchy wyprzedziła w tym razie winny hołd narodu. Patrząc na ten pomnik wspaniały, istnie monarszy, panujący nad miastem, nad arsenałem i morzem, trudno ominąć porównanie z niedaleką kolumną, taką skromną i cichą, ukrytą całkiem w zieleni, a poświęconą niemniej przecie sławnej pamięci cesarskiego brata. Rozumie się i ocenia, dlaczego tak jest, i znając tego, który wzniósł pomnik Tegethoffa, pojmuje się, że takim będąc, jaki jest, nie mógł zrobić inaczej; schyla się głowę z uszanowaniem przed tą istnie królewską delikatnością uczuć, usuwającą w cień to, co najdroższe i najbliższe sercu, aby cienia stronności uniknąć; przychodzi jednak równocześnie na myśl, czy nie jest to ze strony ludów monarchii zaniedbaniem, że pamięć jednego z najszlachetniejszych i bardzo zasłużonych książąt panującego domu nie została dotąd uczczoną przez ogół poza obrębem Poli, w Tryeście np., który mu tyle zawdzięcza, lub w Tyrolu, który tak mu był miły i tak długo mu dawał gościnę.

Słońce zachodzi właśnie. Z terenu widać miasto całe, zstępujące ku morzu, nowe eleganckie cyrkuły S. Policarpo, z ulicami wysadzanemi drzewami i cienistemi ogródkami, pałac arcyks. Karola Stefana, wyglądający, nawiasem mówiąc, całkiem na elegancki drugorzędny hotelik wiedeński, śliczne kasyno marynarzy, całe w zwojach dzikiego wina, w klombach palm i laurów, niżej olbrzymie warsztaty marynarskie i gmachy arsenału, a za niemi wąską wstęgą ciągnące się miasto stare, z owalnym amfiteatrem i kastelem fortecznym na końcu. Koło brzegu bliżej oryginalne okręty koszarowe, wysokie, parupiętrowe, z oknami zwykłej formy, jak w domach oczywiście do ruchu nieprzydatne i służące tylko za mieszkanie dla morskich żołnierzy i rekrutów. Dalej ogromne pancerniki, jakby potwory żelazne, otoczone mnóstwem bark, niby mrówek okrążających jeża albo żmiję leśną. Z tyłu brzegi zatoki, różowej od łuny zachodzącego słońca, lśniącej jak olbrzymi sierp księżyca wśród otaczającego ją w dwa półkola lądu.

X. Jan Gnatowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rał się o rozwój komunikacyj w kraju, iżby wszystkie ważniejsze centra kraju połączone były dobremi drogami.

Mowca sądzi, że na drodze dobrobytu zgodzą się tak Polacy, jak i Rusini. Jeśli czasem padnie ze strony ruskiej jakieś cierpkie słowo, temu dziwić się nie należy: nie jest ono podyktowanem nienawiścią rasową, ale wywołane prowokacyą pewnych ludzi i stronnictw, które nie rozumieją wspólnego interesu obu narodów. My Rusini dobrze wiemy, że grunt tak pod nami, jak i wami jest wspólny, że nam nie walczyć z sobą, ale sprzymierzać się należy, bo przed nami stoi jeden wspólny wielki wróg, wobec którego niesprzymierzeni my, tak jak wy, upaść musimy.

P. Romańczuk podnosi przedewszystkiem różne rzekome krzywdy narodu ruskiego. Jedną z nich jest, że starostwo żydaczowskie nie pozwoliło wystawiać paszportów dla bydła w języku ruskim. Dalej przytacza, że jakiś adjunkt kazał składać Rusinowi zeznanie po polsku. We Lwowie n. p. niema napisów ruskich na skrzynkach pocztowych. Dalej mówił o wyborach w okręgu Brzeżany-Rohatyn, które odbyły się w lutym b. r. i użalał się na ucisk Rusinów przy tych wyborach. Zaznacza dalej, że słowa komisarza rządowego, zachowanie się wiceprezydenta Rady szkolnej wykazuje, iż dziś rząd inaczej zapatruje się na kwestyę ruską, jak dawniej. Mowca cieszy się z tego. Jestto rekompensatą za ordynacyę wyborczą; system rządowy pod wpływem nowych pojęć zmienił się. Polacy po powstaniu potrzebowali podpory i dlatego łączyli się z rządem do wspólnej akcyi, a Rusini zostali na boku. Gdy Rusini, ufni w swą lojalną przeszłość, pytali się, dlaczego ich tak uciskają — dostawali półoficyalną odpowiedź, że Rusini ciągną do Rosyi i prawosławia. — Mowca mniema, że w r. 1848 Rusini zaznaczyli swoją odrębność od Polski i Rosyi, ale potem Rusini dlatego, że język ruski jest niewyrobiony i nie stosowny do literatury, brali formy z języka starosławiańskiego. Doprowadzili do tego, że w tym języku można było pisać, a język ten przestał być ruskim. W roku 1866 pojawiło się zdanie, że Rusini i Rosyanie są tym samym narodem — wówczas rząd nie uważał tego za rzecz niebezpieczną i owszem tolerowano to!

I tak n. p. Naumowicz, który mówił w Radzie państwa o jedności ruskiego i rosyjskiego języka, nie spotkał się z opozycyą. Zaznacza, że Rusini nie są *gente Rutheni, natione Poloni* — ale są Rusinami na podstawie języka narodowego! — Z drugiej strony zaznacza, że Rusini trzymają się katolicyzmu, który ich łączy z Ukrainą i zachodem, a broni od polonizacyi i rusyfikacyi. W najlojalniejszy sposób zapewnia, że Rusini znajdują punkt oparcia w Austryi, a zarzuca Polakom, że w lojalności są nieszczerymi. Dlatego Rusini więcej, jak inny naród, związani są z Austryą. Przed 20 laty mówiono: „Przy tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy!“ Rusini tego mówić nie potrzebowali, bo stoją zawsze przy rządzie i dynastyi.

Reasumując, zaznacza wierność: 1) dla dynastyi i monarchi, 2) dla grecko katolickiej wiary, 3) dla narodowości, 4) dla liberalizmu umiarkowanego, 5) pod względem ekonomicznym dla starań o rozwój „selaństwa i miszczaństwa.“ Apeluje do rządu, ażeby lojalność ruską popierał, bo geograficzne i etnograficzne położenie nadaje Rusinom wyższe stanowisko, jak niejednemu narodowi, — który więcej posłów wysyła do Rady państwa. Apeluje do rządu, aby się nie opierał tylko na Polakach i daje wyraz nadziei, że rząd przyjdzie do przekonania, iż Rusini są lojalni i w odpowiedni sposób ich wynagrodzi. Zwracając się do reprezentantów polskiego narodu, powiada, że on i jego towarzysze uchwalili stać w obronie swych praw, ale unikać prowokacyi. Tej uchwały trzymali się, a jednak Polacy — jak się zdaje p. Romańczukowi — zachowali się odpornie; na przykład przytacza ruskie przemówienie z trybuny i weryfikacyę wyborów. W dalszym ciągu uderza ostro na Polaków za ich postępowanie w „Hałyczyni.“ Naturalnie, że musiał wspomnieć i o Poznańskiem, w tem znaczeniu, że Polacy w Poznańskiem mają więcej praw, jak Rusini w Galicyi!

W końcu zaznacza p. Romańczuk, że zgoda jest możliwą: „Rusini nie żądają od was, ażebyście szli za San; nie żądamy, aby język był ruski — my Rusini chcemy tylko pełni praw, t. j. ruskich szkół, gimnazyów, chcemy napisów polskich i ruskich, chcemy języka urzędowego, słowem równych praw.“ Mowca kończy oświadczeniem: Chcą Polacy zgody — dobrze; chcą wojny — dobrze; zgody Rusini pragną, walki się nie lękają!

P. Chrzanowski podnosi, że główny zarzut, który skierowany został przeciw przedłożeniu komisyi budżetowej, jest ten, iż nie chce drogą pożyczki krajowej skonwertować długu indemnizacyjnego. Mowca oświadcza, iż konwersya tego długu przy pomocy pożyczki krajowej byłaby niesprawiedliwą i pod względem politycznym nieodpowiednią. Spłacenie długu indemnizacyjnego cięży dziś na kredycie państwa; gdyby dług ten został zamieniony na pożyczkę krajową, wówczas dług ten ciążyłby na kredycie krajowym. Mowca wykazuje następnie błędy, które popełnił p. Szczepanowski w swoich obliczeniach podstawowych, wskutek których doszedł do całkiem mylnych wyników. Rezultatem wniosków komisyi jest — zdaniem mowcy — potrzebne wyszukanie nowych źródeł dochodów dla kraju. Obrachowania, zamieszczone w sprawozdaniu komisyi, miały na celu wykazać, iż konwersya indemnizacyjna nie przyniosłaby korzyści.

P. Romanowicz, jako referent budżetowy Wydziału krajowego, wyjaśnia przedewszystkiem, iż budżet obecny wykazuje znaczny wzrost wydatków na cele produkcyjne, na szkoły, rolnictwo i przemysł. Ubolewa, że komisya nie zgodziła się na zmianę roku budżetowego i zaznacza, iż z powodu ograniczenia prawa przenoszenia oszczędności z jednej rubryki do drugiej, będą musiały nastąpić przekroczenia, które Wydział krajowy zawsze usprawiedliwi.

Następnie zwraca się mowca do sprawy uregulowania finansów — a musi o niej mówić choćby dlatego, że wnioski konwersyjne wyszły od niego. Musi więc wziąć poniekąd za to na siebie odpowiedzialność. Po zawarciu ugody indemnizacyjnej referent budżetowy nie byłby spełnił zadania, gdyby nie zbadał stanu funduszów i nie przedstawił wniosków. Złudą było mniemanie, że zniesienie długu indemnizacyjnego będzie końcem naszej biedy, a początkiem ery nowej; myśleliśmy, że gdy dług indemnizacyjny będzie spłacony, będziemy mieli 2,000.000. Z ukończeniem spłaty rozpoczną się dalsze lata niedoboru i pożyczek. Trzeba było więc wybrać drogę albo nieskończonych pożyczek, albo operacyi finansowej. Kto czytał odnośny operat, przyzna, że autor wszystko obliczał, a nie wiązał się żadną myślą, a jeżeli oświadczył się za konwersyą długu indemnizacyjnego, to dlatego, że tak mu kazał rachunek ostateczny. Ankiety i obrady nie zachwiały pojęciem mowcy co do zasadniczych podstaw konwersyi. Oszczędności należytych nigdzie zaprowadzić nie można, można je tylko wprowadzić w rubryce spłaty długu — a to zrobić może jedynie dobrze przeprowadzona konwersya. Zresztą gdy mowca zestawił wydatki zarządu i inwestycyi, a z drugiej strony na dług, przekonał się, że na dług, to jest na rzecz nieprodukcyjną, płacimy znacznie więcej. A więc i ten wzgląd przemawia za konwersyą. W ten tylko sposób otrzymamy środki na inwestycyę i nowe wydatki produkcyjne. Co prawda, stosunki się zmieniły i dziś obrachowanie wykazuje gorsze stosunki dla konwersyi, bo nie jedno się pogorszyło, ale z tem wszystkiem rachunek konwersyjny jest lepszy, jak go przedstawia komisya budżetowa.

Mówią niektórzy: „nie obciątajmy przyszłości.“ Tymczasem my co roku obciążamy przyszłość niekorzystnie pożyczkami, podczas gdy konwersya obciąża przyszłość korzystnie. Acz mowca nie należy do większości i różni się zapatrywaniami i mógłby nie chcieć dać większości zwyżek, a czekać, aż mniejszość przyjdzie do steru, to jednak na tem stanowisku nie stoi, bo interes kraju ceni wyżej, jak interes stronnictwa.

Więc nie mówmy ze stanowiska partyi o tem użyciu, lub ze stanowiska niedowiarstwa we własne siły. Naród jest póty nieśmiertelny póki w swą przyszłość nie straci wiary, a to tyczy się i ekonomicznego znaczenia. Gdybyśmy wiarę w siebie stracili, to złóżmy mandaty, wyjdźmy ze Sejmu, a na frontonie napiszmy na tym gmachu: „Mogli, ale nie chcieli.“

Jeżeli nam, t. j. Wydziałowi nie wierzycie, że zwyżkami rządzić potrafimy — powiedzcie to, a każdy z nas z pewnością złoży mandat. Te słowa wypowiada mowca nie dlatego, jakoby miał nadzieję, że broni sprawy, która dziś jest przesądzoną — ale dla poparcia rezolucyi p. Szczepanowskiego. W końcu domaga się, ażeby odnośnym papierom pożyczkowym przyznano ważność pupillarną.

Na tem zamknięto dyskusyę ogólną. Marszałek wezwał zapisanych do głosu około 20 posłów, aby wybrali mowców jeneralnych, którzy przemawiać będą na dzisiejszem posiedzeniu.

Przegląd polityczny.

W sejmie pruskim ukończone zostały przedwczoraj rozprawy nad ustawą względem podatku dochodowego, a ustawę tę przekazano do zbadania komisyi złożonej z 28 członków. Z ostatniego dnia rozpraw podnieść należy wymianę zdań między Miquelem a Richterem, która tonem swoim różniła się znacznie od zwykłych starć między ministrami a członkami opozycyi i streszczała się, po wzajemnem zastrzeżeniu zasadniczego stanowiska, jakie każda strona w projektowanych reformach zajmuje, w przyznaniu prawa przeciwnikowi do rozjaśniania sprawy w świetle odmiennego zapatrywania się na nią. Richter wyznał otwarcie, że jest przeciwnikiem polityki podatkowej Miquela, ale zaznaczył zarazem punkta, w których się z nim zgadza. Minister Miquel natomiast oświadczył gotowość swą do przedmiotowego roztrząsania wszelkich punktów spornych i do zgodzenia się na to, co mu jako lepsze udowodnionem zostanie.

Z Hagi i zamku Loo otrzymujemy doniesienia, dotyczące uroczystości żałobnych po zmarłym królu Wilhelmie. Zgon zatwierdzili aktem urzędowym ministrowie sprawiedliwości i kolonii. Przy zwłokach straż honorową sprawuje dwóch szambelanów, a w dniu dzisiejszym nastąpi zabalsamowanie. W przyszły poniedziałek, dnia 1 grudnia, zwłoki króla o wpół do dwunastej w południe osobnym dworskim pociągiem przewiezione zostaną ze zamku Loo do rezydencyi. Młodociana królowa Wilhelmina i królowa-matka Emma tegoż samego dnia przybędą do Hagi. Poprzednio odbędzie się w przyszłą sobotę na wielkiej sali zamku Loo nabożeństwo żałobne. Wszyscy zagraniczni monarchowie i naczelnicy państw nadesłali królowej Emmie zwykłe okolicznościowe depesze z wyrażeniami współczucia, a wielki książę saski niebawem przybyć ma osobiście na zamek Loo. Na wczorajszem posiedzeniu najwyższego trybunału holenderskiego wygłosił naczelny prezydent mowę żałobną ku uczczeniu pamięci zgasłego monarchy, kładąc główny przycisk na tę zwłaszcza okoliczność, że nieboszczyk król Wilhelm podjął inicyatywę w sprawie zniesienia kary śmierci i dał w ten sposób wszystkim ucywilizowanym narodom przykład godny naśladowania.

Co się tyczy położenia chwilowego w Luksemburgu, to pierwszy minister państwa Eyschen już wczoraj rano udał się do Frankfurtu nad Menem do księcia Adolfa nasawskiego, w celu zawezwania go do niezwłocznego objęcia steru rządów. Izba luksemburgska odroczyła tymczasem posiedzenia swe na czas nieoznaczony, a toż samo uczynił trybunał krajowy, za którego przykładem poszła i rada municypalna miasta Luksemburga.

Ze znanego dotąd rezultatu wyborów włoskich wynika, że rząd będzie miał w Izbie znaczniejszą większość od dotychczasowej. Szeregi radykalistów, będących zarazem irredentystami, nie zmniejszyły się wprawdzie zbyt znacznie, ale okazały się bardzo znaczne symptomy, że zwolennicy stronnictwa tego tracą wpływ swój w gronie wyborców. Już wczoraj wspomnieliśmy o tem, że w Medyolanie i Rowigo, gdzie dotąd byli panami sytuacyi, rezultat wyborów był dla nich bardzo niepomyślny, a zwycięztwa swoje w innych okręgach wyborczych zawdzięczali jedynie postanowieniu ustawy wyborczej włoskiej, uwzględniającej prawa mniejszości w taki sposób, że gdzie pięciu występuje kandydatów, jeden z wybranych ma być reprezentantem mniejszości. Takimi reprezentantantami mniejszości są tym razem prawie wszyscy deputowani radykalni, a między nimi także Bezzi wybrany w Ravennie i Barzilai, wybrany w Rzymie.

W Paryżu utworzono temi dniami komitet pod firmą „afrykańsko francuskiego komitetu“, mający za główny cel popieranie rozwoju handlu Francyi w Afryce. Zarząd stowarzyszenia tego liczy między członkami swymi wiele wybitnych osobistości politycznych, reprezentantów armii francuskiej, ciał prawodawczych, handlu i finansów. W Lyonie odbyło się w niedzielę walne zgromadzenie stowarzyszenia rolników francuskich, w którem udział wzięło około tysiąca uczestników, a na którem uchwalono petycyę do rządu, protestującą przeciw zawieraniu nowych handlowych traktatów i przemawiającą równocześnie za wytworzeniem ogólnej taryfy celnej, wspólnej wszystkim narodom.

Dzienniki rosyjskie omawiają mowę tronową serbską pod wpływem niemiłego wrażenia, jakie treść jej na nie wywarła. Większa ich część oburza się na to, że mowa ta nie zawiera żadnej wzmianki o Rosyi, tylko *Now. Wrem.* wspomina z uznaniem o umiarkowaniu, z jakiem się mowa tronowa serbska o stosunkach międzynarodowych odzywa.

Grażdanin powstaje gwałtownie na to, że między ajentami dyplomatycznymi, którzy żegnali księżnę Klementynę w chwili jej wyjazdu z Zofii, znajdował się także ajent serbski. — „Po co te komedye — mówi *Grażdanin* — kto nie chce być z nami, niech będzie przeciw nam, a nie odgrywa roli dwuznacznej.“ — Jeśli agent dyplomatyczny stawa z polecenia rządu swego, jak przypuszczać trzeba, między reprezentantami mocarstw nieprzyjających Rosyi, dowodzi tem tylko, że i Serbii zanadto Rosya ufać nie może.

Z komisyi krajowej dla spraw przemysłowych.

Lwów 25 listopada.

(✕) Pod przewodnictwem Marszałka krajowego ks. Eustachego Sanguszki odbyło się w niedzielę dnia 23 b. m. posiedzenie Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych.

Obecni byli pp. Baranowski Bolesław, Leon Chrzanowski, ks. Czartoryski Jerzy, rektor Franke, radca Namiestnictwa Laskowski, Michalski Michał, prezydent Mochnacki, Romanowicz Tadeusz, dyrektor Rotter z Krakowa, Dr Weigel Ferdynand, Dr Wereszczyński Józef, Wierzbicki Ludwik, prof. Zacharjewicz, Dr Zgórski Alfred, inż. Zieleniewski z Krakowa i dyrektor Zima.

I. P. Romanowicz zdał sprawę z czynności sekcyi administracyjnej i biura, w czasie od ostatniego posiedzenia plenarnego komisyi. Rozwinęła się przy tej sposobności obszerniejsza rozprawa nad stanem krajowego funduszu przemysłowego, której wynikiem jest jednomyślna uchwała, uznająca konieczną potrzebę zwiększenia dotacyi rocznej tego funduszu ze skarbu krajowego z 30 000 złr. na 60 000 złr. a to z powodu wzmagającego się w kraju ruchu przemysłowego, jak niemniej także wobec stwierdzonego dotychczasowem doświadczeniem bardzo dodatniego wpływu tego funduszu na rozwój przemysłu.

II. P. Wierzbicki referował następnie w imieniu sekcyi administracyjnej o reformie fachowej szkoły koszykarskiej w Jarosławiu. Wobec panującej w Jarosławiu z powodu nagromadzenia wojsk drożyzny, uchwalono przeniesienie jej do oddalonej od Jarosławia o milę wsi Czerwona wola, gdzie księstwo Jerzowie Czartoryscy ofiarują na jej pomieszczenie bardzo odpowiedni budynek bezpłatnie.

Uchwalono także oddzielić stanowczo naukę samą, od przedsiębiorstwa sprzedaży wyrobów. Na podstawie układu, który ma być zawarty według wskazanych przez Komisyę krajową dla spraw przemysłowych warunków, objąć miałby sprzedaż wyrobów szkoły dotychczasowy jej zarządca, p. Jan Chądzyński.

III. Do nominacyi instruktorem fachowym przy wchodzącym w życie warsztacie wzorowym tkackim w Rychwałdzie w powiecie żywieckim uchwalono przedstawić Wydziałowi krajowemu p. Wawrzyńca Gubałę, przysposobionego w fachowej szkole tkackiej w Krośnie.

IV. Do mianowania nauczycielem rysunków przy krajowej szkole tkackiej w Krośnie uchwalono zaproponować Wydziałowi krajowemu p. Franciszka Ksawerego Daniszewskiego.

V. Załatwiono następnie na podstawie referatu Dra Zgórskiego dwa podania o znaczniejsze pożyczki z krajowego funduszu przemysłowego.

VI. P. Romanowicz przedstawił w imieniu sekcyi administracyjnej wnioski w przedmiocie załatwienia 34 podań o stypendya. Wnioski te przyjęto bez zmiany.

VII. Na wniosek ks. Czartoryskiego oświadczyła się komisya za tem, ażeby począwszy od d. 1 stycznia 1891 r. udzielanym był ze skarbu krajowego zasiłek w kwocie 200 złr. rocznie na rozwinięcie praktycznej nauki stolarstwa przy szkole wydziałowej męzkiej w Sokalu; ta kwota ma być przeznaczoną na dodatek do płacy dla fachowego nauczyciela stolarstwa przy tym zakładzie.

VIII. P. Michalski porusza sprawę dostaw artykułów rękodzielniczych dla zakładów krajowych, żaląc się, iż zarządy tych zakładów nie dość uwzględniają przy zakupnach wyroby przemysłu krajowego. Po przeprowadzonej nad tym przedmiotem dyskusyi komisya uchwaliła upraszać ks. Marszałka krajowego, iżby zarządził jak najściślejsze zbadanie istoty podobnych zażaleń i ażeby wpłynął na to, by oferty producentów krajowych, o ile to tylko jest możliwem bez znaczniejszej straty dla skarbu krajowego, w każdym razie miały zapewnione pierwszeństwo przed towarem obcym.

Ideały polityczne panslawistów rosyjskich.

Znany autor rosyjski, p. A. Wasiliew, ogłosił w czasopiśmie *Błagowiest* szereg artykułów pod tytułem: „Zadania i dążenia słowianofilstwa,“ będących rodzajem wyznania i programu politycznego licznego a wpływowego stronnictwa. Postaramy się przedstawić rdzenną część jego poglądów, zwłaszcza, że w chwili obecnej tak wiele mówi się i pisze się o panślawiźmie rosyjskim, ale najczęściej bez jasnego wyobrażenia o jego ideałach politycznych i narodowych.

Urzeczywistnienie aspiracyj słowianofilskich — według A. Wasiliewa — wymaga: 1) przedewszystkiem wzmocnienia rosyjskiej samowiedzy narodowej i wyzwolenia społecznych sił rosyjskich z pod ucisku innoplemiennego; 2) następnie wyzwolenia z pod ucisku politycznego uciśnionych i rozbitych narodowości słowiańskich; 3) nareszcie duchowego zjednoczenia świata słowiańskiego, t. j. usunięcia zeń różnicy wyznaniowej i moralnej.

Dla osiągnięcia pierwszego celu, żąda program słowianofilski, aby społeczeństwo rosyjskie przyszło do przekonania, iż wszelka opieka innoplemienna, a zwłaszcza niemiecka, kosztuje Rosyę zbyt drogo i w końcu wiedzie do bankructwa: politycznego, ekonomicznego i moralnego. Gdyby opieki tej nie było, życie społeczeństwa rosyjskiego byłoby zdrowszem i odpowiedniejszem swemu przeznaczeniu, a wskutek tego i reszta Słowian rozwijałaby się wolniej i szczęśliwiej. Bogactwa i siły Rosyi znalazłyby stosowniejsze zużytkowanie.

Celem osiągnięcia drugiego punktu programu — emancypacyi politycznej i zjednoczenia Słowiańszczyzny, potrzeba wspólnych usiłowań samychże uciśnionych narodowości, którym nie będzie w chwili stanowczej zbywać na kierownictwie, ani na materyalnem i militarnem poparciu ze strony Rosyi. Wespół z przeważną częścią Słowian i słowianofile rosyjscy wierzą, że Rosya posiada dostateczne siły do wypełnienia dzieła wyzwolenia i wypełni je niechybnie.

Rozbudzenie w narodzie rosyjskim samowiedzy narodowo-plemiennej wpłynie na odrodzenie życia wewnętrznego w państwie rosyjskiem, a tem samem oddziała i na jego politykę zagraniczną, uczyni ją stalszą i konsekwentniejszą. Wówczas Rosya potrafi wystąpić nakazująco z żądaniem swobody dla wszystkich Słowian pod obcem panowaniem i przeprowadzić zasadę nieinterwencyi obcoplemiennej w ich rozwój wewnętrzny i wzajemne stosunki. Wyzwolonej Słowiańszczyźnie i Turcya i Austrya będą musiały ustąpić miejsca. Z germańskiem zaś plemieniem wolna Słowiańszczyzna mogłaby żyć w zgodzie, ale pod warunkiem, iż Niemcy zrzekną się wszelkich uroszczeń do panowania nad Słowianami i ziemiami słowiańskiemi, a zgodzą się zwrócić te kraje, w których dotąd mieszka Słowianin. W razie przeciwnym tysiącletni dziejowy proces obu plemion skończyć się musi krwawym sądem Bożym.

Jakim będzie przyszły ustrój polityczny wyzwolonej słowiańszczyzny, o ile on będzie przypominał dzisiejszą organizacyę cesarstwa niemieckiego, na razie trudno przewidzieć; w myśl jednak dążeń słowianofilskich, przyszła organizacya państwowa winna zadosyć czynić dwom wymaganiom: wewnętrznej samoistności każdego zosobna narodu i jedności wspólnej akcyi zewnętrznej. Dokąd każdy z narodów i „narodków“ słowiańskich będzie prowadził politykę na własną rękę, dotąd nie będzie ona miała ani siły, ani powodzenia, a świat słowiański nie zazna prawdziwej wolności. W zjednoczonej i wolnej Słowiańszczyznie obca intryga lub obce wpływy nie znajdą gruntu dla siebie, a słowo, wyrzeczone w imieniu wszystkich, będzie prawem dla świata. Interes zatem ogólnosłowiański, a zarówno i pokój powszechny wymagają, aby reprezentacya nazewnątrz była u Słowian wspólną i wspólną ich polityka międzynarodowa. A ponieważ wszelkie spory międzynarodowe rozstrzygają się siłą, przeto głos narodu rosyjskiego, jako najpotężniejszego, będzie miał przewagę w polityce zagranicznej wszechsłowiańskiej. Ale w tej przewadze niema niebezpieczeństwa dla bratnich narodów: rozumnie i zdrowo pojęta korzyść narodu rosyjskiego zawsze i wszędzie da się pogodzić z pragnieniami i interesami innych narodów słowiańskich, a wolna od obcoplemiennych wpływów Rosya, nigdy nie będzie przedmiotem grozy lub obawy dla rozwoju wewnętrznego Słowian, lecz grozą tylko dla ich zewnętrznych wrogów. Stosunek Finlandyi do Rosyi może do pewnego stopnia być wzorem, według którego da się w przyszłości zorganizować związek słowiański. W radzie najwyższej najpotężniejszego z państw słowiańskich będą zasiadać przedstawiciele wszystkich innych państw związkowych, celem omawiania spraw polityki zagranicznej i wzajemnych stosunków współuczestników związku; w razach nadzwyczajnych będą mogły odbywać się zjazdy ogólne monarchów należących do związku lub nadzwyczajne zgromadzenia przedstawicieli krajów słowiańskich.

Trzecim, najwyższym celem pragnień słowianofilskich — zjednoczenie duchowe Słowiańszczyzny. Nie da się ono jednak osiągnąć sztucznymi środkami: narzucaniem wszystkim jednej wiary, jednego języka i t. d., lecz będzie się urzeczywistniać stopniowo, powoli, w miarę wzmacniania się węzłów związkowych.

Swobodny w swym rozwoju duchowym i materyalnym, naród rosyjski okaże takie bogactwo myśli w dziedzinie naukowej i tyle twórczości w dziedzinie sztuki, — iż znajomość rosyjskiej sztuki i nauki i rosyjskiego języka stanie się potrzebą dla innych narodów słowiańskich, „bez żadnych z naszej strony pretensyj.“ Wspólność zadań politycznych, jakoteż postęp na polu naukowem i literackiem u innych narodów słowiańskich wywoła i w społeczeństwie rosyjskiem potrzebę obznajomienia się z ich językami, literaturą, sztuką i warunkami bytu. Stawszy się językiem wszystkich Słowian w polityce, handlu i nauce, samże język rosyjski z biegiem czasu ulegnie przekształceniu, wciągnie w siebie pierwiastki innych języków współplemiennych i przemieni się w swym składzie na język ogólno-słowiański. Rozwój jednak innych języków i narodowości słowiańskich, mniema p. A. Wasiliew, nietylko nie jest w stanie szkodzić jedności, lecz przeciwnie przez wpływ wzajemny i oddziaływanie przyczyni się do zakwitnienia w całej pełni kultury słowiańskiej. Ale podstawą tej kultury słowiańskiej i tego języka wszech-słowiańskiego powinno być życie i język rosyjski, co jednak nastąpi samą siłą rzeczy, bez żadnego zewnętrznego nacisku.

W końcu wyraża autor przekonanie, iż najwyższym szczeblem duchowej jedności — będzie jedność kościelna, aczkolwiek nie przeczy trudnościom, jakie stoją w drodze urzeczywistnieniu tejże. Dałoby się to uskutecznić przez zjednoczenie obu Kościołów zachodniego i wschodniego, na co w chwili obecnej liczyć nie można. Pozostaje zatem inna droga: stopniowego przechodzenia na prawosławie innych narodów słowiańskich, w czem jednostki dają dobry przykład. Lecz na tem miejscu zastrzega się autor, że zjednoczenie kościelne Słowian powinno się dokonać w duchu prawdy i miłości, wskutek pociągu wewnętrznego, z zachowaniem zupełnej wolności sumienia, bez gwałtów i wybiegów, albowiem pozornego prawosławia nam nie potrzeba, a prawdziwe może się tylko upowszechnić słowem i przykładem życia iście chrześciańskiego.

W końcu przemawia autor za potrzebą zespolenia narodów słowiańskich wobec bliskiej, decydującej walki za ich wolność.

KRONIKA.

Kraków 26 listopada.

— **Nabożeństwo**. W dniu dzisiejszym o godzinie 10 rano w katedrze na Wawelu odprawił X. Piwowoński nabożeństwo żałobne za duszę Adama Mickiewicza. W nabożeństwie, urządzonem przez ogół młodzieży akademickiej, wzięła udział bardzo liczna publiczność.

— **Na cześć Jego Eminencyi X. Kardynała Dunajewskiego** odbył się przedwczoraj u państwa Namiestnikowstwa hr. Badenich obiad na 14 nakryć, na który otrzymali zaproszenie: JE. X. Arcybiskup Morawski, X. Biskup Puzyna, Marszałek kraj. ks. Sanguszko, Wiceprezydent Namiestnictwa p. Jan Lidl, Wiceprezydent kraj. Rady szkolnej Dr M. Bobrzyński, Szczęsny hr. Koziebrodzki, Jan, Stanisław i Władysław hr. Stadniccy, Juliusz Korytowski, radca Namiestnictwa p. Leopold Szabel.

— **J. E. Dr Smolka**, prezydent Izby poselskiej, wczoraj wieczór przybył ze Lwowa do Krakowa, a dziś rano odjechał do Wiednia.

— **Z Uniwersytetu**. P. Włodzimierz Mochnacki, rodem z Toustoługa w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

— **Wieczorek Mickiewiczowski** odbędzie się w sali Saskiej w dniu 3 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem. Ceny miejsc pozostają, jak już donosiliśmy, niezmienione, a mianowicie: krzesło I rzędne 2 złr., II-rzędne 1 złr. 50 ct, na galeryi 1 złr., wstęp na salę 1 złr. Bilety nabywać można od środy 26 b. m. w lokalu Czytelni akademickiej, (Rynek 37 A B, III p.) codziennie od godziny 11—1 i od 3—5; w dniach 1 i 2 grudnia w sali Saskiej w godzinach tych samych, a w dniu wieczorku tamże od godziny 9 rano do 7 wieczorem. Wieczorek odbędzie się staraniem Czytelni akademickiej, a dochód z niego przeznaczył komitet w połowie na Czytelnie ludowe, a w drugiej połowie na fundusz miejskiej Czytelni im. Adama Mickiewicza, której otwarciem ma się zająć krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej.

— **Wieczór muzyczny** odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego w piątek dnia 28 b. m. Zaproszenia na ten wieczór rozesłał dyrektor Towarzystwa muzycznego p. Wiktor Barabasz. Początek o godzinie 7½ wieczór.

— **Trzecie walne Zgromadzenie** członków Stowarzyszenia kandydatów notaryalnych w Krakowie odbędzie się dnia 7 grudnia b. r. w hotelu „pod Różą“ (przy ul. Floryańskiej) o godzinie 4ej po południu z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie Zgromadzenia; 2) odczytanie protokółu z drugiego walnego Zgromadzenia; 3) sprawozdanie z czynności wydziału; 4) sprawozdanie skarbnika; 5) zmiana statutu; 6) wnioski wydziału; 7) wybór wydziału; 8) wnioski i interpelacye członków.

— **Towarzystwo muzyczne krakowskie „Harmonia“** wniosło do Rady miejskiej podanie o subwencyę w kwocie 1,200 złr.

— **Nowa wielka fabryka** wyrobów stolarskich i posadzek ma zostać otwartą w przyszłym tygodniu w Krakowie. W fabryce tej, pod firmą braci Muranyi, zastosowane będą machiny najnowszej i ulepszonej konstrukcyi. Cała fabryka oświetloną będzie elektrycznie, a w pierwszej chwili zatrudniać będzie około 100 pracowników.

— **Na wychodźtwie** do Ameryki zatrzymano dwóch włościan.

— **Trzy wypadki ognia** zaszły wczoraj w naszem mieście: O godz. 1 po południu w domu pod L. 18 przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu zapaliły się sadze w kominie. Straż pożarna stłumiła ogień.

O godz. 5½ wieczorem w domu pod L. 15 przy ulicy św. Jana wskutek silnego zapalenia w piecu zapaliła się paka z książkami, obok pieca złożona. Ogień domownicy stłumili. Straż pożarna przybyła na miejsce.

O godzinie 5 po południu w domu pod L. 15 na Stradomiu zapaliła się słoma. Także domownicy przygasili ogień.

— **Mianowania**. Prezydent Sądu krajowego wyższego w Krakowie nadał Michałowi Przybyszowskiemu, zarządcy więzień przy Sądzie krajowym w Krakowie posadę kancelisty przy tymże Sądzie krajowym.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela młodszego Jana Maksymowicza w Olszanicy, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Olszanicy.

— **Dar**. Najj. Pan udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Polawa, w powiecie staromiejskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Wojna na Polesiu**. Pod tym tytułem zamieszczają *Moskiew. Wied.* (Nr 310) obszerny artykuł, w którym nieznany autor, podpisany pseudonimem Arkolay, zużytkowuje prace publicysty niemieckiego Sarmaticusa i posła Popowskiego, aby zaznaczyć strategiczną ważność Polesia na wypadek wojny z ligą środkowo europejską. Autor rosyjski ubolewa, iż osuszenie błot pińskich idzie tak pospiesznem tempo ze szkodą bezpieczeństwa państwa. Dawniej błota poleskie obejmowały przestrzeń 8 milionów dziesięcin, z których osuszono już 4 miliony dziesięcin, a przez pobudowanie dróg i przeprowadzenie linii kolei żelaznych, uczyniono kraj ten zupełnie dostępnym. „Wobec tego — pisze nieznany autor — sami osłabiliśmy siły i środki naszej obrony, wymagającej teraz więcej fortec i liczniejszych wojsk. Nie pojmujemy, jak można cieszyć się taką bagatelką, iż dzięki osuszeniu błot, rząd przysporzył sobie w powiecie mozyrskim 140,000 dziesięcin ziemi, a w dorzeczu Jasiołdy i Szary 100,000 dziesięcin; że dochód z łąk skarbowych, przynoszący przed osuszeniem 1,600 rubli dochodu, przynosi obecnie 61,000 rubli, a dochody z lasów podskoczyły z 17,000 na 135,000 rubli. Czyż dochód powyższy może mierzyć się z korzyściami, jakie nam dotąd pod względem militarnym przynosiła niedostępność całej połaci kraju od Kijowa do Brześcia Litewskiego, ochraniając od południa komunikacye nasze pomiędzy Moskwą a środkową Wisłą, a tem samem niwecząc skutki przymierza Niemiec i Austryi z Rumunią?“

— **Nekrologia**. Włodzimierz Rutkowski, likwidator Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zmarł dziś w Krakowie w 51 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w piątek.

— Zygmunt Pomiankowski, kandydat notaryalny, przeżywszy lat 34, zmarł tu d. 25 b. m.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 27 b. m.: Po raz dziewiąty: *Klub kawalerów*, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę 29 b. m.: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza: Po raz pierwszy: *U wyłomu*, dramat w 4 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego.

— Dnia 25 listopada pochmurno, śnieg; termometr od + 1·5 spadł wieczorem na — 7·0 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano dnia 26 listopada stan jego był 737·2 mm., termometru — 10·4 C. Wiatr północny.

We czwartek dnia 27 listopada: św. Waleryana bisk. męcz.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. *Klub kawalerów*, cieszący się stałem powodzeniem na naszej scenie, do czego przyczynia się wielce wyśmienita gra wszystkich artystów — przedstawionym będzie jutro we czwartek po raz dziewiąty w tym sezonie.

W sobotę po raz pierwszy piękny dramat hr. Starzeńskiego p. t.: *U wyłomu*.

Dział ekonomiczny.

Kraków 26 listopada.

Tydzień ubiegły był świadkiem niezwykłego wzburzenia stosunków kredytowych i pieniężnych na wszystkich giełdach Europy i Ameryki. Przyczyny i przebieg tego gwałtownego przesilenia ekonomicznego znane są dokładnie czytelnikom z artykułu, który sprawie powyższej poświęciliśmy na tem miejscu, oraz z licznych korespondencyj giełdowych wiedeńskich. Skoro dzisiaj główne niebezpieczeństwo minęło, gdy grożący „krach“ giełdowy w Londynie, a w ślad za nim wstrząśnienia podobne na innych targach pieniężnych zostały szczęśliwie zażegnane, wyjaśnić wypada jeszcze kilku słowy powody, dla których akcya ratunkowa tak świetnie się powiodła, oraz przypatrzyć się bliżej skutkom, jakie krótkie to przesilenie wywarło na międzynarodowe stosunki kredytowe.

Najpopularniejszą może w Anglii osobistością jest dzisiaj gubernator Banku angielskiego p. Lidderdale, którego energii, przytomności umysłu i wielkim zdolnościom finansowym zawdzięcza Anglia ratunek z grożącego kataklizmu ekonomicznego. Atmosfera ciężką i duszną była na targu londyńskim od kilku przeszło miesięcy. Przygniatały i krępowały wszelką swobodę ruchów owe niezliczone emisye zamorskich i angielskich papierów. Banki i prywatni kapitaliści, nie mogąc skłonić publiczności do przyjmowania coraz to nowych, a coraz mniej pewnych i bezpiecznych rent, obligacyj, akcyj i cedył hipotecznych, podtrzymywali sztucznie kurs nagromadzonych u siebie walorów. Następstwem tego było naprężenie kredytu osobistego wszystkich tych firm emisyjnych do ostatecznych granic. Gdy tym sposobem zobowiązania ustawicznie rosły, stawała się sytuacya coraz cięższą, brak gotówki na kredyt coraz dotkliwszy, a chwila ogólnego „krachu“ coraz bliższą.

W takiejto chwili krytycznej otrzymał gubernator banku angielskiego poufną wiadomość, iż potężna firma Baringów się chwieje, że bliską jest bankructwa, albowiem nie rozporządza środkami płynnemi na zaspokojenie dwóch wierzytelności w sumie około 20 milionów złr. W jednej chwili ocenił on trafnie grożące całej Anglii niebezpieczeństwo. Dopuścić to bankructwo znaczyło — ofiarować mienie wielu tysięcy rodzin albo związanych wprost z losem wielkiej firmy, albo też posiadających w majątku swym papiery zamorskie, któreby straciły wszelką wartość pod wpływem upadku Baringów. Zrozumiawszy całą grozę sytuacyi, umiał Lidderdale wybrać też trafnie odpowiednie środki sanacyi i ratunku. Jego inicyatywie zawdzięcza powstanie komitet ratunkowy z kapitałem gwarancyjnym 150 milionów, jego interwencyi przypisać należy, iż bank francuski i rosyjski pospieszyły zasilić około 100 milionami marek nadwątlony zapas kruszcowy Banku angielskiego. Ofiarność i patryotyzm londyńskiej *haute finance* ułatwiły gubernatorowi przeprowadzenie rozumnie wybranych środków pomocy. Firma Baringów została ocaloną, likwidacya powolna uchwalona, a tem samem umożliwiono organiczne rozwikłanie interesów i zapobieżono panice i ogólnemu przesileniu. Nie dziw, iż cała Anglia żywą odczuwa wdzięczność dla dzielnego gubernatora; że dzienniki tamtejsze, bez różnicy stronnictw, sławią jego zdolności i energię.

Szczęśliwe zażegnanie grożącej kryzys ekonomicznej w Anglii uchroniło również państwa kontynentalne od gwałtownych wstrząśnień, zmniejszyło niebezpieczeństwo olbrzymich strat, jakieby wynikły z nagłego i zupełnego zdeprecyonowania walorów południowo-amerykańskich. Chwilowa panika na giełdzie londyńskiej wystarczyła, ażeby stopę procentową do niebywałej podnieść wysokości, wstrząsnąć stosunkami kredytowemi wszystkich targów europejskich, zachwiać kursami najlepszych papierów prywatnych i publicznych. Emisye 3% pożyczki rosyjskiej i podobnej pożyczki konsolidacyjnej francuskiej zostały zaniechane; renta angielska spadła chwilowo o blisko 5%; emisya pożyczki niemieckiej się nie powiodła — oto szereg szkodliwych następstw londyńskiego przesilenia. Łatwo sobie wyobrazić, jak fatalne skutki wyniknąćby były musiały, gdyby upadek Baringów wywołał był ogólną panikę na giełdach europejskich, gdyby miliardowe sumy w owych papierach straciły były w jednej chwili wszelką wartość.

Dzisiaj spokojnie oceniać można tę krótką gorączkę ekonomiczną, można też z pewną nadzieją patrzeć w przyszłość, albowiem pomoc banków sprzymierzonych jest dość silną, ażeby podtrzymać wypłacalność Baringów. Dalszy rozwój stosunków zawisł od tego, czy rzeczpospolita Argentyńska zdoła uchronić się od częściowego bankructwa i zapewnić wierzycielom pobór procentów, a tem samem zapobiedz dalszej deprecyacyi różnych walorów argentyńskich. Kraj nasz, choć nie lokuje na szczęście kapitałów swych w papierach amerykańskich, odczuwa również tak gwałtowne wstrząśnienia stosunków kredytowych. W pierwszym rzędzie cierpi na tem nasz kredyt publiczny, kurs naszych pożyczek krajowych, łatwość wreszcie uzyskania nowych kapitałów na cele publiczne. Ponieważ jesteśmy krajem, którego skarb zasilany być musi od czasu do czasu kapitałami zagranicznemi, ponosimy również znaczne szkody i straty, ilekroć ogólna sytuacya giełd europejskich się pogarsza.

Do naszego Towarzystwa kredytowego ziemskiego zamierzają przystąpić ziemianie bukowińscy. W tym celu naradzało się dnia 20 b. m. w Czerniowcach kilkudziesięciu właścicieli majątków tabularnych pod przewodnictwem p. Ant. Kochanowskiego i wybrano delegatów pp. Grzegorza Bohdanowicza, Modesta Grigorczę i Dra Tadeusza Niementowskiego, którzy mają udać się do Lwowa i przeprowadzić rokowania z dyrekcyą Towarzystwa celem odpowiedniej zmiany statutu. Dla naszej instytucyi krajowej jest to zaszczytnym dowodem, iż obsługując ziemian kredytem hipotecznym, działa sumiennie, sprawiedliwie, energicznie i dostarcza im możliwości najtańszego kredytu.

Wiedeń 25 listopada.

(G) Usposobienie dzisiejszej giełdy było bardzo chwiejne. Berlin i Londyn nie mogą się dotychczas uspokoić. W Berlinie spadek kursu rubla, w Londynie nowa depresya walorów argentyńskich wywołały pesymistyczne usposobienie i zniżkowy kierunek. Wiele papierów zarobiło jednak w porównaniu ze stanem kilku ubiegłych dni, najwięcej węgierskie Kredyty i Staatsbahny, podobnie Lombardy i Nordbahny. Walory górnicze i renty okazywały tendencyą stałą.

Ostatecznie notowano: renta pap. 88 05, srebrna 88·15, złota 107·85, austr. papier. 101·25, Anglobanki 160·25, Kredyty 294·50, Bankverein 116 50, Unionbanki 237·75, Länderbanki 220 75, Alpiny 92 30, Ludwiki 201·75, Marki niemieckie 56.47½.

Ceny spirytusu na giełdzie zbożowej wiedeńskiej 15·87—16, na grudzień-maj 14·75—15.—.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 26 listopada. (Ze Sejmu). Początek posiedzenia o godz. 10 m. 30.

Po zamknięciu dyskusyi ogólnej nad budżetem, wybrani zostali mowcami jeneralnymi Madeyski za budżetem, a Zygmunt Kozłowski przeciw.

Pierwszy przemawiał Z. Kozłowski. Chce on przedstawić stan kraju bez pessymizmu. Najważniejsze sprawy są w zastoju, a mianowicie regulacya rzek mimo ciężarów na kraj nakładanych nie postąpiła. W sprawach rolnictwa i oświaty zrobił kraj, co mógł, — wiele jeszcze zrobić powinien rząd. Delegacya w Wiedniu powinna się o te postulaty upominać. Mowca przypuszcza, że nowy Wydział krajowy ściśle wykonywać będzie wolę Sejmu, zawartą w rezolucyach komisyi budżetowej i w reformie instrukcyi.

Następnie odpiera mowca zarzut, uczyniony przez p. Rutowskiego, iż źrenicą wolności było dla szlachty uwolnienie od wszelkich ciężarów. Mowca wskazuje, że o gotowości do ofiar szlachty świadczy liczny szereg poświęceń, — a odpiera twierdzenie posła Rutowskiego, aby raz podobnemu fałszowaniu historyi tamę położyć. Rusinom odpowiada, że o darowaniu pańszczyzny myślały stany galicyjskie wpierw, aniżeli pomyślały o tem inne kraje.

Jako jeneralny mowca za budżetem przemówił Madeyski. Po odparciu zarzutów, odnoszących się do budżetu, mowca wita z żywą radością program ruski posła Romańczuka, jako zwrot polityki ruskiej w państwie austryackiem. Stosunku do Polaków nie potrzeba formułować, ale potrzeba śmiałego zwalczania w własnym obozie ruskim programów i stronnictw przeciwnych. Tylko na gruncie religii katolickiej, przy tronie Habsburgów i monarchii austryackiej możemy się zejść we wspólnej pracy. Życzymy rozszerzenia tego programu, czekamy czynów i pytamy, kto za tym programem stoi?

Po Madeyskim zabrał głos Namiestnik hr. Badeni. Nie chcąc pozostawić bez odpowiedzi słów posłów ruskich przy rozprawie budżetowej, oświadcza, że mylnem jest przypuszczenie, jakoby rząd rozmyślnie ukrócał lub ścieśniał prawa i swobody narodowości ruskiej. Są to twierdzenia niepoparte dowodami i odpieram je stanowczo. Pragnieniem rządu jest, aby każda narodowość w ramach konstytucyi się rozwijała. Niekiedy natrafia to pragnienie na trudności dla braku wyrozumiałości i niejasnego postępowania. Na podstawie przywiązania do tronu, łączności ze światem katolickim i z cywilizacyą zachodnią, mogą Rusini rozwijać narodowość swą, lecz te zasady muszą być jasno wypowiedziane i z dobrą wiarą praktykowane.

Potrzeba zatem otrząsnąć się z tego, co narodowości ruskiej na gruncie austryackim przeszkadza, a walczyć z tymi, którzy się dopuszczają sprzecznego lub niejasnego pod tym względem działania. Brak jasności jest jedną trudnością, a drugą brak dobrej woli do wspólnego pożycia dwóch narodowości na jednej ziemi.

Rząd obowiązany jest bronić praw mniejszości przed większością, musi jednak także liczyć się z większością i starać się, aby w bronieniu praw mniejszości większość brała żywy udział. Będzie zaś to możliwem, jeśli mniejszość w czynach i słowach okaże życzliwość, wyrozumiałość i dążenie do wspólnego pożycia, oraz do łącznej pracy dla dobra państwa i kraju. Przywiązanie do dynastyi, a potępianie wszystkiego, co temu nie sprzyja, zgoda, jedność i wspólna praca niech panów zjednoczą pod przewodem biskupów. Ruch taki rząd z radością powita.

Po mowie Namiestnika została otwartą na nowo dyskusya. Zabrał głos Siczyński i oświadcza, że Rusini zawsze stali i stoją wiernie przy Austryi. Jeśli mają jaki żal do Austryi, to chyba za wypuszczenie ich w ostatnich latach z opieki, ale o tem chcą zapomnieć. Idea austryacka wymaga, aby Polacy nie ustępowali czegoś ze swoich praw, ale aby dali Rusinom możność równego z nimi rozwoju.

Przystąpiono znowu do wyboru mowców jeneralnych. Przemawiać będą Szczepanowski i Zyg. Kozłowski.

Lwów 26 listopada. Wczoraj wieczór załatwiła komisya szkolna wniosek Romańczuka w sprawie języka wykładowego w gimnazyach i seminaryach. Komisya uchwaliła rezolucyę do rządu: a) aby urządzenie utrakwistyczne pod względem języka wykładowego, istniejące w wyższych kursach męskich seminaryów nauczycielskich we wschodniej części kraju, wprowadził także na pierwszym kursie tych seminaryów; — b) aby stopniowo wprowadził urządzenie utrakwizmu pod względem języka wykładowego także w żeńskich seminaryach nauczycielskich we Lwowie i Przemyślu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26 listopada. Cesarz udzielił robotnikom Strace i Budzikiewiczowi w fabryce sukna Sternickla i Guelchera w Biały w uznaniu długoletniej, wiernej i zawsze zadawalniającej służby w przedsiębiorstwie, złoty krzyż zasługi.

Praga 26 listopada. Sejm uchwalił §§ 6 i 7 przedłożenia o radzie kultury krajowej po odrzuceniu wszystkich wniosków mniejszości.

Praga 26 listopada. Skutkiem mroźnego powietrza woda opada. Do zalanych okolic wysłano dalsze oddziały pionierów.

Kromlow 26 listopada. Poziom wody Mołdawy obniża się.

Lublana 26 listopada. Sejm zamkniętym został trzechkrotnym okrzykiem na cześć Cesarza.

Zagrzeb 26 listopada. Dzisiaj o godzinie 5 min. 30 rano dało się tu uczuć lekkie trzęsienie ziemi.

Berlin 26 listopada. Budżet rzeszy na rok 1891/92 wyrównywa się po stronie czynnej i biernej kwotą 1,130,645.888 marek. Kwota pozostająca w kasach rzeszy z dochodów ceł i podatku od tytoniu podniosła się z 130,000.000 na 140,242.500. Dochody z ceł i podatku konsumcyjnego wynoszą 41,864.000 więcej niż w roku przeszłym. Wydatki potrzebne na wojsko wzrosły o 25,754.707. Dla floty mają być świeżo zbudowane 3 pancerniki, 1 krzyżowiec, 1 statek awizowy i 8 statków torpedowych.

Berlin 26 listopada. W podwórzu arsenału odbył się wczoraj z powodu 150-letniego jubileuszu korpusu strzelców konnych uroczysty apel.

Berlin 26 listopada. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, iż podczas swobodnej rozmowy po wczorajszym obiedzie parlamentarnym u Caprivi'ego, kilkakrotnie cesarz Wilhelm zwracał się do Windthorsta i wypytywał o jego zdrowie. Cesarz wyraził posłom swe zadowolenie z przedmiotowego traktowania projektów reformy w Izbie poselskiej i zaznaczył, iż pragnie przedmiotowej krytyki. Cesarz napiętnował bezowocność socyalno-demokratycznego kongresu dla robotników, oświadczył, że jest nieprzyjacielem dogmatycznych sporów i ganił polityków, którzy się ograniczają do krytyki rozkładowej. Następnie poruszył cesarz kwestyę rozwoju dróg komunikacyjnych i oświadczył się za udoskonaleniem komunikacyi wodnej i kanałów, podnosząc ich doniosłość strategiczną dla dogodnego transportowania chorych i rannych.

Berlin 26 listopada. Z okolic Rostoku i Jeny donoszą o spustoszeniach, poczynionych przez powodzie. Most na Sali pod Koesen został zerwanym, równie jak most kolei żelaznej pod Schwertzem. Wiele domów zapadło się, kilku ludzi utonęło. Wiadomości z Lubeki i Kolonii brzmią już nieco pomyślniej. Niebezpieczeństwo przeminęło.

Drezno 26 listopada. Poziom Elby podniósł się znacznie ubiegłej nocy. Donoszą o wzbieraniu Elby w miejscowościach północnych w górze rzeki.

Kahla 26 listopada. Skutkiem powodzi w Oelkwitz runęło 8 domów i most, przyczem 5 ludzi straciło życie.

Kolonia 26 listopada. Jutro rozpocznie się, jak donosi *Köln. Volks Ztg*, w pałacu arcybiskupim konferencya biskupów pruskich.

Kolonia 25 listop. Donoszą tu o wylewach rzek w prowincyi nadreńskiej i Westfalii. W Bochum zburzyła rzeka Ruhr wodociąg miejski. Komunikacya kolejowa między Wesel i Winterswyck została przerwaną.

Z Kiel, Szlezwiku i Lubeki donoszą o wezbraniu morza Bałtyckiego. Ulice są zalane; szkody bardzo znaczne. W Turyngii szkody usunięto.

Monachium 26 listopada. Książę rejent zarządził trzechtygodniową żałobę dworską z powodu śmierci króla holenderskiego.

Wskutek powodzi przerwaną została komunikacya na liniach Zaschendorf Lichtenfels i Hof-Passau-Freyung.

Haga 26 listopada. Zwłoki króla wystawione zostaną dziś wieczorem na katafalku na zamku Loo. Pogrzeb odbędzie się d. 4 grudnia.

Książę Luksemburski oczekiwany tu jest dnia 1 grudnia.

Haga 26 listopada. Na posiedzeniu Izby niższej byli obecnymi wszyscy ministrowie. Po odczytaniu orędzia rejentki, dał prezes wyraz żalowi Izby z powodu śmierci króla i dodał, że reprezentanci kraju starać się będą uczcić pamięć zgasłego króla przez ułatwianie tych zadań, jakie dziś spełnić mają obie królowe. Poczem na znak żałoby zawieszono dalsze posiedzenia Izby.

Paryż 26 listopada. Pasteur oświadczył redaktorowi dziennika *Temps*, odnośnie do wynalazku Kocha, iż ze stanowiska technicznego ograniczyć się musi do przypuszczeń, lecz osiągnięte rezultaty są podziwu godne.

Londyn 26 listopada. W Izbie niższej wzywał Smith opozycyę, aby nie przeszkadzała uchwałom przedłożeń, niemających żadnych celów stronniczych, tylko dobro ogólne na oku.

Po pięciogodzinnych rozprawach przyjęła Izba adres bez głosowania.

W czasie rozpraw nad adresem w Izbie wyższej oświadczył Salisbury, że City winna wielką wdzięczność gubernatorowi banku w sprawie uchylenia niedawnego przesilenia pieniężnego. Ponieważ rząd nie czynił w tej sprawie żadnych kroków, nie może też przedłożyć żadnych pism wymienionych z gubernatorem banku. Dalszego poruszania tej sprawy nie życzy sobie rząd z tego powodu, że trzebaby zdradzać rzeczy poufnie udzielone. W sprawie rewelacyj, odnoszących się do ostatniej wyprawy afrykańskiej, rząd nie zamierza czynić żadnych dochodzeń, ponieważ nie można przypuszczać, aby dziś już właściwy stan rzeczy zbadać można. Główny przywódzca wyprawy, który rewelacye poczynił, nie jest poddanym angielskim, a dwaj obwinieni o główne przestępstwa nie żyją.

Posiedzenia Izby wyższej odroczone zostały do 2 grudnia.

Londyn 26 listopada. Na zgromadzeniu parnelistowskich deputowanych do Izby gmin obrano ponownie Parnella wszystkiemi głosami przewodniczącym stronnictwa narodowego. Parnell przyjął wybór.

Londyn 26 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin oświadczył Smith, iż tak długo zajmować będzie czas Izby dla rządu, póki główne przedłożenia nie zostaną załatwione w drugiem czytaniu. Parnell był obecny na posiedzeniu.

Izba wyższa uchwaliła adres do tronu.

Londyn 26 listopada. Deputowani irlandzcy odbyli wczoraj wieczorem ponowne posiedzenie, na którem nie było Parnella. Nie powzięto żadnej uchwały.

Gladstone zdecydowany jest porzucić karyerę polityczną, jeżeli Parnell tymczasowo nie cofnie się. Liberalni powszechnie aprobują postępowanie Gladstone'a. Irlandczycy, zdaje się, nie chcą odstąpić od Parnella.

Londyn 26 listopada. W piśmie do Morleya oświadcza Gladstone, że pozostanie Parnella na czele stronnictwa irlandzkiego szkodziłoby sprawom ostatniego. Pismo Gladstona udzielonem zostało innym deputowanym irlandzkim. Kiedy mimo tego wybrano Parnella ponownie przywódcą stronnictwa irlandzkiego, Gladstone i Morley nalegali osobiście na Parnella, aby się zrzekł przywództwa, czego ostatni uczynić nie chciał.

Rzym 26 listopada. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie, mocą którego nadchodzące z Masawy statki swobodnie mogą zawijać do portów włoskich, ponieważ cholera ustała w Masawie.

Rzym 26 listopada. Wyniki głosowania ze znanych dotąd 130 kolegiów wyborczych, których cały ogół wynosi 135, są podług *Riformy* następujące: 395 stronników ministerstwa obecnego, 41 oponentów konstytucyjnych, 36 radykalnych, 9 wątpliwych. W pięciu miejscach nastąpią ściślejsze wybory.

Petersburg 26 listopada. *Nowosti* donoszą: Ponieważ założenie szkoły podoficerów w Rydze wydało bardzo dobre skutki, postanowił minister wojny założyć więcej podobnych zakładów w celu wykształcenia podoficerów wszystkich rodzajów broni.

Belgrad 26 listopada. Adres większości skupczyny wyraża zadowolenie, iż stosunki Serbii do wszystkich państw są dostatecznie przyjazne, a narodowa polityka Serbii doznaje aprobaty ze strony wszystkich mocarstw. Dziękując za to mocarstwom, poczuwa się skupczyna do obowiązku wyrazić nieustającą wdzięczność narodu serbskiego cesarzowi rosyjskiego, bratniego narodu. Cesarz bowiem, jak zawsze, tak i teraz dał dowody swej życzliwości dla Serbii i narodu serbskiego.

Belgrad 26 listopada. Jak słychać, zezwolił car na wstąpienie pewnej liczby oficerów serbskich do różnych zakładów wojskowych rosyjskich, za co rząd serski miał mu wyrazić swą wdzięczność, jako za nowy dowód życzliwości cara dla narodu serbskiego.

Bukareszt 26 listopada. Następca tronu powrócił z Berlina i powitany został na dworcu przez króla i ministrów.

Z powodu śmierci króla holenderskiego zarządzono trzechtygodniową żałobę dworską.

Konstantynopol 26 listopada. W Adenie wybuchła cholera. Kwarantanna, sięgająca dotąd na północ aż do Selefkeh, przedłużona została aż do Anamuru.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Biblioteka Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie otrzymała w darze od 12 stycznia po dzień 20 listopada b. r. 377 tomów różnych dzieł, a mianowicie: od WW. PP. A. Stypkowskiej 20 t., A. Czapskiej 6 t., A. Florera 12 t., K. Janakowskiej 3 t., Kwietniewskiego 6 t., J. Louis Wąwel 25 t., F. Brzozowskiej 8 roczników *Tygodnika illustrowanego* i 18 t. J. Pogonowskiej 3 t., A. Dembowskiej 4 t., M. Piotrowskiej 15 roczników *Przeglądu Polskiego*, E. Oszapowskiej 1 rocznik *Bluszczu*, W. Zniełkiewiczównej 2 t., prof. K. Grabowskiej 3 roczniki *Bluszczu* i 14 t., W. Chrzanickiej 42 t., M. Ożogowej 8 t., J. Schremer 17 t., M. Strzyżyńskiej 16 t., P. Muczkowskiej 2 roczniki pism illustrowanych, W. Roguskiej 5 t., A. Jerzmanowskiej 11 t., E. Nowakowskiej ze Suchy 60 t., S. Górskiej 9 t., prof. Domańskiej 4 t., prof. M. Browiczowej 10 t., W. Heurteur 7 t., X. Fonferki 4 roczniki pism, Bornsteinowej 6 t., H. Nowoleckiej 16 t., M. z Sierakowskich Falęckiej 10 t., J. Jakubowskiej 3 roczniki *Kłosów*, J. Tetmajerowej 4 t., A. Ziembińskiego dzieło *Goethe's Gallerie*.

Dziękując niniejszem Szanownym ofiarodawcom, Wydział Stowarzyszenia nauczycielek wyraża nadzieję, że wszyscy przyjaciele oświaty nadal Bibliotekę zasilać będą.

D. Mickiewiczówna, sekretarka. *W. Żeleńska*, prezesowa.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 listopada. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	88 20	Anglobanki	160 40
Renta austryac. srebrna "	88 20	Uniony	236 75
Renta austryac. 4% złota	107 60	Bankvereiny	116 —
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101 30	Akcye Länderbanku	220 25
Akcye Ban. Aus.-W.	977 —	" kol. Kar. Lud.	202 25
" kredytowe	295 75	" " lwowsko-czerniow.	226 —
Londyn	115 30	" " połudn.	133 12
Napoleony	9 10½	Elbethale	224 —
Dukaty	5 45	Nordbahny	2740
Marki	56 50	Staatsbahny	241 75
5% Renta węg. pap.	99 25	Alpiny	92 10
4% " " złota	101 35	Akcye tytoniowe	136 25
Losy prem. węg.	138 50	Ruble	133 —
Losy tureckie	36 25		

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 26 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	132 —	134 —
Marki niemieckie	56 —	57 —
20-to frankówka ważna	9 05	9 15
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	87 50	89 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 15	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 25	93 25
6% galicyjska pożyczka krajowa	— —	105 —
4½% " " "	97 50	98 50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 40	101 40
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	89 —	90 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 25	99 —
4% " Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 75	— —
4% " " " " 41 let.	95 —	96 —
4% " " " " 56 let.	94 75	95 50
4½% " " " "	99 --	100 —
5% " Banku hipot. we Lw. prem.	107 —	108 –
5% " " " " niepr.	100 90	101 90
4½% " " " "	98 —	99 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let	100 —	— —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	60 —	62 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	94 --	95 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	200 —	202 —
" Lwow.-Czerniow. " 200 "	228 —	230 —
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	— —	- —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 75	25 —
" Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 50
" węgier. "	12 50	13 50
" włosk. "	13 50	14 50
Bazylika Bud.-Peszt.	7 —	8 —

Wiedeń 25 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	88 05	88 25
4²/₁₀% " srebrna	88 15	88 35
4% Renta austr. złota	107 85	108 05
5% " papier. nieopodatkow.	101 25	101 45
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	130 25	131 —
4% " " 1860 " 500 złr.	137 —	137 75
4% " " 1860 " 100 "	145 —	146 –
" " 1864 " 100 "	184 —	184 25
5% Renta węg. papierowa	99 35	99 55
4% " " złota	101 20	101 40
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	110 50	111 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	103 90	104 50
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883	98 25	98 50
4½% " " " r. 1884	98 25	98 50
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 95	92 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	160 25	160 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 "	294 50	295 —
Credit-Bank węgierski . 200 "	350 —	350 50
Oest. Länderbank . . . 200 "	222 —	— —
Austr.-węg. Bank. . . 600 "	979 —	981 —
Unionbank . . . . . 200 "	237 —	238 —
Verkehrsbank ogólny . 140 "	158 —	159 —
Wied. Bankverein . . . 100 "	115 75	116 25
Akcye kolei.		
Altföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	200 —	200 25
Ferdynanda Północ. 1050 " "	2740	2750
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	201 50	202 —
Koszycko-Oderberg . 200 " 4%	168 75	169 75
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 " 5%	226 25	227 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 " "	198 50	199 -
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 " 5%	241 —	241 50
Südbahn (Lombardy) 200 " "	134 —	134 50
Węg. gal. Łupkowska 200 " "	194 50	195 —
" Nord-Ost . . . 200 " "	195 25	195 75
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	114 25	115 —
4½% " " papier. 50 lat	100 –	100 30
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 75	109 25
6% Zakł. kredyt. " 36 "	100 10	100 70
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	98 —
5% " " " " "	— —	100 50
4% " " " " 56-letn.	95 —	— —
4% " " " " " 41 "	95 —	— —
4½% " " " 52 "	99 40	99 70
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 50	99 -
5% " " hipot. " prem.	107 50	108 –
5% " " " " 40 lat	101 —	101 50
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	100 50	100 75
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 80	100 20
4% Węg. Banku hip. prem.	100 25	110 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	101 25	102 25
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	98 20	98 80
" " 1890 300 " 4%	95 –	95 50
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 —	95 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	81 75	82 25
" nieopd. " " "	89 —	89 50
Siedmiogrodz. I. . 200 " 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	— —	190 -
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150 —	151 —
" " złot. 200 złr. 5%	117 40	118 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 " "	99 60	100 60
" " " II Em. 200 " "	100 —	101 —
" Nordost . . . 300 " "	99 —	99 80
" " złotem 200 " "	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	120 50
Premiowe Wiedeńskie . " 100	147 75	148 75
" Węgierskie . " 100	138 50	139 50
" Tureckie . . fr. 400	35 10	36 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 25	7 50
Kredytowe . . . . . " 100	183 75	184 25
Insbruku . . . . . " 20	24 25	25 25
Krakowskie . . . . . " 20	23 75	24 50
Ofner (miasta Budy) . . " 40	56 —	57 —
Czerw. Krzyża austryackie " 10	18 60	18 9
" " węgierskie " 5	12 75	13 -
Rudolfa . . . . . . " 10	19 —	19 50
Salzburskie . . . . . " 20	25 75	26 75
St. Genois . . . . . " 42	62 —	63 25
Stanisławowskie . . . " 20	27 50	28 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 45	5 47
20-frankówki	9 11	9 12
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 50	11 55
Marki niemieckie za 100 marek	56 52	56 60
Rubel papierowy za 100 rubli	134 50	134 75

Lwów 25 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	296 --	298 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 —	100 70
4% " " " " "	97 30	98 —
4% " " " " 56-letn.	94 70	95 40
4% " " " " 41-letn.	95 10	95 80
4% " " " " 52-letn.	99 30	100 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 80	104 50
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 80	98 50

Warszawa 25 listopada.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	96 —
" " " V "	— —	94 75
4% Listy likwidacyjne	— —	90 60
5% " warszawskie I ser.	— —	98 75
" " " III "	— —	94 90
" " " IV "	— —	94 —

Wełny na pończoszki, skarpetki i rękawiczki, otrzymał w wielkim wyborze E. Smidowicz, Kraków, Sukiennice 29. — Ceny niskie. (2379-11-)

(2641)

Za duszę ś. p.

Aleksandra Hr. Stadnickiego
i rodziny jego

odprawionem zostanie

Nabożeństwo żałobne

w kościele Archipresbiteryalnym N. Maryi Panny

w sobotę dnia 29 listopada b. r. o godz. 10 zrana,

na które zaprasza się Znajomych i pobożną Publiczność.

Biuro Informacyjne Nauczycielskie Mme Stéphanie, Kraków, Długa 7,

poleca **do dokończenia edukacyi dorastających panienek:** 1) **Nauczycielkę Polkę** wszechstronnie i gruntownie wykształconą z doskon. franc., niem., wyższą muzyką. Pensya 700 złr. 2) **Nauczycielkę Niemkę,** znającą gruntownie język, hist. i literaturę ojczystą, udzielająca wyższej muzyki (według metody konserw. berlińskiego), oraz jęz. franc. i ang. Pensya 600 złr. — Wyżej wymienione nauczycielki mogą sie wykazać jak **najlepszemi rekomendacyami** znanych polskich domów. — Toż Biuro udzieli przez grzeczność bliższych informacyj o utalentowanym nauczycielu **rysunków** i **malarstwa,** poszukującym lekcyi **na godziny.** (2642 1-2)

Niemka

udziela **lekcyj języka niemieckiego,** godzinę dziennie, za bardzo przystępną cenę. — Bliższa wiadomość przy ulicy Szpitalnej pod L. 20, na drugiem piętrze, u pani Znamirowskiej. (2590-3-5)

Ogłoszenie konkursu.

L. 47958. (2567-3-3)

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs celem obsadzenia **trzech posad stałych nauczycieli** do nauk elementarnych, ogólnie kształcących i pomocniczych, przy krajowych niższych szkołach rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach.

Do posad tych przywiązana jest roczna płaca stała w kwocie 500 złr., dodatek aktywalny 50 złr. i trzy dodatki pięcioletnie po 50 złr. każdy, tudzież wolne pomieszkanie.

Nauczyciele do nauk elementarnych ogólnie kształcących i pomocniczych przy krajowych niższych szkołach rolniczych są urzędnikami krajowymi i mają prawa i obowiązki określone ustanową służbową z dnia 23 marca 1868 r., o ile ta do nich jako nauczycieli zastosowaną być może.

Szczegółowe określenie ich praw i obowiązków zawarte są w statutach krajowych niższych szkół rolniczych, tudzież w regulaminach i instrukcyach przez Wydział krajowy wydanych.

Chcący się ubiegać o posady powyższe, które na razie tylko prowizorycznie na rok jeden nadane będą, winni **najdalej do 30 grudnia 1890 r.** wnieść do Wydziału krajowego podania swoje, oraz przedłożyć:

1. Świadectwa udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetują, a mianowicie:
   a) Świadectwo dojrzałości z odbytych nauk w Seminaryum nauczycielskiem;
   b) Świadectwo kwalifikacyjne do samodzielnego sprawowania urzędu nauczycielskiego w szkołach ludowych (patent na nauczyciela szkół ludowych) pospolitych albo wydziałowych z językiem wykładowym polskim;
   c) Świadectwo uzdolnienia do nauczania języków: niemieckiego i ruskiego, jako przedmiotów naukowych w szkołach z językiem wykładowym polskim.
2. Metrykę urodzenia.
3. Krótki życiorys.
4. Świadectwa z pełnienia dotychczasowych obowiązków nauczycielskich.

Pierwszeństwo przy nadaniu posad, na które rozpisuje się niniejszy konkurs, mieć będą kandydaci, którzy wykażą się świadectwem kwalifikacyjnym na nauczyciela szkół wydziałowych, albo też, którzy już dłuższy czas obowiązki nauczyciela do nauk elementarnych, ogólnie kształcących, przy krajowych niższych szkołach rolniczych pełnili.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, 14 listopada 1890 r.

Prośba o pomoc!

Jeszcze raz odzywam się do wszystkich gorliwych katolików z prośbą o dołożenie cegiełki dla budowy kościoła katolickiego w Weimarze. — Za pomocą Bożą udało mi się wykończyć w znacznej części budowę nowego kościoła, obecnie jednak po wyczerpaniu zebranych na ten cel funduszów, zmuszony jestem ponownie zapukać i odezwać się z uprzejmą prośbą o łaskawe nadesłanie jakichkolwiek, choćby najmniejszych datków na całkowite ukończenie domu Bożego, którego brak wobec znacznej ilości żyjących w Weimarze katolików dotkliwie uczuwać się daje. Wszystkim zacnym ofiarodawcom naprzód już składam serdeczne „Bóg zapłać!“ (2552-6-6)

Wszelkie ofiary na powyższy cel przyjmuje celem dalszego przesłania Administracya „Czasu“ w Krakowie.

Weimar w Turyngii, w listopadzie 1890 r.

X. K. Jüngst, proboszcz.

OGŁOSZENIE.

W niedzielę d. 30 listopada b. r. o godz. 3 po południu odbędzie się

w lokalu Towarzystwa Muzycznego w Krakowie (Plac Szczepański l. 3)

ZWYCZAJNE

24. ZGROMADZENIE OGÓLNE

Członków tegoż Towarzystwa,

na które takowych uprzejmie zapraszam.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Zagajenie.
2) Odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia.
3) Sprawozdanie z czynności Zarządu i stanu Towarzystwa.
4) Sprawozdanie ze stanu kasy.
5) Wybory.
6) Wnioski wydziału.
7) Wnioski pojedynczych Członków Tow.

Wstęp dozwolony za okazaniem karty legitymacyjnej, która każdemu z Szanow. Członków naprzód doręczoną zostanie.

Ktoby takowej na czas nie otrzymał, raczy w dniu zgromadzenia upomnieć się w kancelaryi Towarzystwa. (2589-2-2)

W Krakowie, dnia 20 listopada 1890 r.

Prezes: ***Dr. Schlachtowski.***

Prawo propinacyi w Dębnikach i Rybakach

wraz z **ogrodem publicznym** do wydzierżawienia od 1go stycznia 1891 r. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Dębniki. (2595-3-4)

Kiełbasy!

Potrzebuję na miesiąc około 400 kilo krakowskiej kiełbasy krajanej w większych lub mniejszych partyach. Oferty z podaniem ceny i warunków dostawy przyjmuje **S. A. Lekotzky, Wien-Meidling.** (2591-3-3)

Dobra do nabycia

nad Dniestrem w okolicy, w której stanąć ma już tego roku cukrownia, a mianowicie:

1) Folwark obejmujący 450 morgów uprawnych gruntów z budynkami, do którego dodanym być może kilkaset morgów lasu. (2562-4 5)
2) Dobra obejmujące 3 folwarki z budynkami, pięknie położoną rezydencyą; obszar: 400 morgów lasu, a 1000 morgów ziemi uprawnej (w tem przeszło 100 morgów łęgów naddniestrzańskich) oprócz tego 1000 złr. rocznie suchego dochodu (młyny, karczmy, przewóz).

Bliższych wyjaśnień udziela **adwokat Dr Karol Szweizer w Tłumaczu.**

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło........ AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek.. AUX VIOLETTES DE PARME
Woda toaletowa.. AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada....... AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek....... AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy. AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki.... AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37

(2033-6-24)

Najlepsze czernidło w świecie!

FERNOLENDTA CZERNIDŁO na BUTY

w Wiedniu (firma założona 1835 r.)

To czernidło bez oleju witryolejowego daje łatwo ciemnoczarny połysk i utrzymuje **trwałe skórę.** ***Wszędzie do nabycia!***

Z powodu licznych naśladowań bez wartości, uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby żądała wyraźnie **czernidła na obuwie Fernolendta** i tylko te pudełka przyjmowała, które mają moje nazwisko **„St. Fernolendt“.** [1783-32-52]

Pierwszy handel dziczyzny

i skład Towarów korzennych, Win, Koniaku, Wódek i Likierów, oraz wszelkich Delikatesów

Karola Knorecka w Krakowie *przy ul. Floryańskiej pod Nr. 23,*

utrzymuje zawsze na składzie:

Sarny, Dziki, Zające, Bażanty, Kuropatwy i **Kwiczoły,** sprzedając **w częściach** i **w całości,** po cenach jaknajumiarkowańszych.

Przez cały sezon polowania **zakupuje** każdą ilość dziczyzny, tak w kraju jakoteż w Królestwie Polskiem, podając na żądanie ofertę oraz informacyę co do obchodzenia się ze zwierzyną zakupioną.

Poleca codziennie świeże **Masło** kuchenne i herbaciane, jakoteż wyborny **Chleb** wiejski czysto żytni; **Bulion** litewski kilo po 4 złr.; **Grzyby** suszone wyborowe kilo po 1 złr. 30 ct.; **Rydze** kiszone po 90 ct. baryłka 5 kilowa; **Ogórki** i **Korniszony** znaimskie; **Pasztety** z dziczyzny i wszelkie inne przekąski.

Piwo okocimskie na szklanki i butelki.

Przy handlu pokój i gabinety do śniadań.

Stale na składzie wszelkie Owoce krajowe i zagraniczne, **słynne Warzywa i Owoce zasuszane z fabryki Bocheńskiej (premiowane na wystawach wiedeńskich i krajowych).**

Herbata rosyjska oryginalna, **Biszkopty** angielskie i t. d. i t. d.

Zamówienia uskutecznia pocztą odwrotną

Adres na listy i telegramy: **Knoreck, Kraków.** (2610-1-9)

Józef Rudnicki w Krakowie

POLECA:

RĘKAWICZKI

W RÓŻNYCH GATUNKACH — WYPRÓBOWANEJ DOBROCI — MĘSKIE I DAMSKIE — SKÓRKOWE I WEŁNIANE. (2298-5)

Wózek

nowy, parokonny, do sprzedania w lakierni **Jana Rausch** w Krakowie, przy ul. Długiej Nr. 34. (2588 3-3)

Zakład ś. Józefa dla osieroc. chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 70,

poleca na b. m.: szczepy owocowe, przeważnie jabłonie, wiśnie i czerechy, pięcio i sześcio-letnie od 40 do 60 c., zaś morele i brzoskwinie po 80 c. za sztukę; dziczki grusz i jabłoni 1000 szt. 12 złr., 100 szt. 1 złr. 30 c.; krzewy ozdobne tylko z niezwykłych 100 szt. 10 złr., 1000 szt. 80 złr.; róże wysokopienne powtarzające i herbaciane, z najpiękniejszych szt. od 70 c. do 1 złr., zaś w korzeniu szczepione 40 c. za sztukę; nasiona pietruszki klg. 1 złr., 20 gr. 5 c.; marchwi klg. 1 złr. 75 c., 20 gr. 8 ct.; wielki wybór roślin doniczkowych po cenie możliwej; przyjmuje zamówienia na wieńce, bukiety i t. d. (2160 9)

Wilhelm Fenz w Krakowie

poleca

zabawki, lalki, łamigłówki i gry towarzyskie i ogrodowe, w wielkim wyborze.

Cenniki na żądanie opłatnie. Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (1413-11-)

KRAWATY

męskie, jedwabne, letnie w wielkim wyborze, oraz

parasole jedwabne, laski,

tutki do papierosów,

firmy Cawley & Henry w Paryżu

poleca ***Magazyn*** (2181-13-)

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 6.

„EQUITABLE“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie Stanów Zjednoczonych.

GŁÓWNA REPREZENTACYA DLA AUSTRYI:

w Wiedniu, Elisabethstrasse Nr. 10.

„Equitable“ jest pierwszym i największym zakładem ubezpieczeń na życie w świecie,

gdyż posiada **największy stan ubezpieczeń** 1889 . . .	m. 2.681,820.830
zrobiła **największe nowe ubezpieczenia** 1889	„ 744,872.425
ma **największe dochody z premij** 1889	„ 107,769.471
zyskała **największy remanent** 1889:	
a) dochodów nad rozchody	„ 53,321.925
b) stanu czynnego nad bierny . .	„ 96,564.565

Jako szczególna poręka dla **zabezpieczonych w Austryi** służy **wielki pałac Stock-im-Eisen w Wiedniu,** wartości dwóch milionów złr.

Zaprowadzone przez **Equitable** reformy, mianowicie bezwzględna nietykalność policy, tudzież metoda rozdziału zysków tontiny uznaną została w każdym kierunku.

Dwudziestoletnie tontiny, z których pierwsze przypadają do wypłaty z początkiem r. 1891 i które już teraz można obliczyć, wykazują wyniki, które wynoszą przy zwykłem zabezpieczeniu na życie dla młodszego wieku 110 do 130% ogólnej premi, dla starszego wieku tejsamej tudzież reszty kombinacyj, oprócz bezpłatnego ubezpieczenia na życie, zwrot ogólnej premii z odsetkami $2^3/_4$ do 5%. (2548-2-8)

Główną ajencyę dla powiatu krakowskiego ma **S. Strumpfner w Krakowie** przy ul. Grodzkiej l. 47, inkasentem jest **Ignacy Deiches** na Stradomiu.

Apteka „zum goldenen Reichsapfel“ **J. Pserhofera** w Wiedniu, I, Singerstrasse Nr. 15,

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane pigułkami uniwersalnemi, jako znany. lekko czyszczący środek domowy.

Pigułki te kosztują: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 c., 1 zwój z 6 pudełkami 1 złr. 5 c.,** za zaliczką nieopłacone **1 złr. 10 c.**

Za poprzedniem wysłaniem gotówki kosztuje opłatnie: 1 zwój pigułek 1 złr. 25 c., 2 zwoje 2 złr. 30 c., 3 zwoje 3 złr. 35 c., 4 zwoje 4 złr. 40 c., 5 zwojów 5 złr. 20 c., 10 zwojów 9 złr. 20 c. (Mniej niż jeden zwój nie posyła się).

Uprasza się, wyraźnie „J. Pserhofera pigułki czyszczące krew“

zażądać i na to uważać, że napis wierzchni każdego pudełka ma podobiznę

podpisu ***J. Pserhofer*** w czerwonej barwie, jak w opisie użycia.

Balsam na odmrożenia J. Pserhofera. 1 słoik 40 ct., z opłatną przesyłką 65 ct.

Sok z babki zaostrzonej, 1 flaszeczka 50 centów.

Amerykań. maść gośćcowa, 1 złr. 20 centów.

Proszek przeciw poceniu nóg cena pudełka 50 c., z opłat. przesyłką 75 c.

Balsam na wole, 1 flaszeczka 40 c., z opłatną przesyłką 65 cnt.

Esencya życia (krople praskie) 1 flaszeczka 22 centy.

Angielski balsam, jedna flaszeczka 50 cnt.

Proszek fiakierski piersiowy 1 pudełko 35 cent., z opłatną przesyłką 60 cent.

Pomada tannochininowa J. Pserhofera, najlepszy środek do porostu włosów, 1 słoik 2 złr.

Plaster uniwersalny prof. **Steudla,** 1 słoik 50 cnt., z opłatną przesyłką 75 cnt.

Uniwersalna sól przeczyszczająca A. W. Bulricha, znakomity środek domowy na złe trawienie. 1 paczka 1 złr.

Oprócz wymienionych wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w austryackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne apteczne szczególności, nieznajdujące się zaś na składzie sprowadzone będą na żądanie punktualnie i najtaniej. — **Rozsyłki pocztowe** jaknajspieszniej za gotówkę, większe zamówienia także za zaliczką należytości.

Za poprzedniem wysłaniem gotówki, najlepiej przekazem pocztowym, porto znacznie tańsze niż za zaliczką. (2211 6-12)

NOWO OTWORZONY

WARSZAWSKI MAGAZYN

konfeksyi damskiej

Anieli Pasławskiej

w Krakowie, przy ul. Wiślnej pod Nr. 4, na I. piętrze,

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres toalety damskiej wchodzące, wykonuje takowe podług najświeższych żurnali, z czem poleca się względom Szanownym Paniom. (2594-3-12)

Za poręczeniem!

Niema nic lepszego nad

francuską Masę

DO ZAPUSZCZANIA

miękich i twardych podłóg.

JEDYNY SKŁAD:

Alojzy Hübner we Lwowie

przy ul. Karola Ludwika, Nr. 13.

Składy na prowincyi:

w **Andrychowie** p. A. Pukalski, p. J. Schnitzer; w **Białej** koło Bielska p. Fr. Schlec, p. E. Kruppa; w **Bielsku** (Szląsk a.) Rudolf Tomke, S. Steffan; w **Bochni** J. Michnik, pani F. Górska; w **Brodach** Witkowski i Sp.; w **Buczaczu** K. Rogoziński; w **Chyrowie** p. J. Strzelelecki; w **Czortkowie** p. M. Rosenzweig; w **Dembicy** p. J. Broś, p. Stan. Serednicki; w **Grybowie** p. A. Muszyński; w **Jaśle** p. Ignacy Kowalski; w **Jarosławiu** pani M. Pospiech, p. K. Zabłotny, p. O. Strassberg; w **Kamionce** Str. p. J. Sklenka; w **Kałuszu** p. Ksawery Ziszka; w **Kętach** p. Karol Zakrzewski; w **Kolbuszowy** pani F. Goldamer; w **Kołomyi** u p. St. Romanowicza; w **Krakowie** p. Fr. Lenert, p. P. J..dowski, p. Michał Karaś, p. J. Kosz, p. Nagel, p. Roman Drobner, p. Józef Sklarczyk; w **Krzeszowicach** p. Jan Sanak; w **Leżajsku** p. S. Pomeranz; w **Lisku** p. R. Barański; w **Łańcucie** p. I. Cetnarski, p. G. Bałuciński; w **Mielcu** pani I. Fintowska; w **Moderówce** u p. Wł. Gorala; w **Nowym Sączu** p. Kosterkiewicza wdowy następ.; w **Oleszycach** p. J. Kamiński; w **Oświęcimie** p. St. Dołkowski; w **Przemyślu** pp. Ludkiewicz i Sp., p. W. Bartoszyński; w **Rzeszowie** p. Jul. Holzer; w **Sanoku** p. A. Dzuganowski; w **Samborze** p. B. Mański, p. Br. Żuławski; w **Sieniawie** u p. M. Engelberga; w **Stanisławowie** p. W. Waldek; w **Tarnobrzegu** p. J. Gizyński i Syn; w **Tarnowie** u p. Scharfa, p. A. Müldner i Sp., p. S. Szajna; w **Tarnopolu** p. T. Rozumiłowski; w **Ustrzykach** pani W. Rutkowska; w **Wadowicach** p. I. Pohl, p. A. Keiner; w **Złoczowie** p. J. Kordecki; w **Żywcu** p. Aleks. Waniek; w **Żółkwi** p. J. Olearczyk. (2135-18-)



(2205-14-)

Paletot zimowy złr. 16, marynarka (ciepło podszyta) złr. 7, mężykow złr. 13, również najlepsze gatunki ubiorów są zawsze na składzie u firmy **Heilmann Kohn & Söhne** w Krakowie przy ulicy Grodzkiej L. 9, I. piętro. Filie we Lwowie, Czerniowcach, Przemyślu, Rzeszowie, Tarnowie, Bielsku, Opawie. (2495-37-52)

Lekcyj muzyki udziela **H. Jelska** przy ul. Karmelickiej pod Nr. 43, na I. piętrze. (2453-10-10)

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenia, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod L. 32. (2158-25-60)

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Krupnicza 10,

poleca swe dobre i naturalne wina Oedenburskie: (2608-2-10)

białe po 45, 65, 75 ct. i 1 złr.
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr.

w beczkach znacznie taniej.

Dom zdrowia Dra Gwiazdomorskiego

w Krakowie, ul. Łobzowska L. 32,

potrzebuje zaraz osoby **zdolnej do pielęgnowania chorych. Akuszerki egzaminowane** mają pierwszeństwo. (2602-3-3)

TAPETY,

obicia pokojowe francuzkie, amerykańskie i krajowe od najtańszych do najwykwintniejszych, **sztukaterye, dekoracye, story drylowe, ceraty** na meble i stoły, otrzymał świeżo i poleca (2394-77)

Zakład dekoracyjny i skład tapet

Wilhelma Fenza w Krakowie.



Budzik w nocy świecący, w najlepszym gatunku 2 złr. 95 c. **z kalendarzem złr. 3·75.** Prawie 20 cent. wysok. ***El. Mayr w Wiedniu,*** I., Bauernmarkt 12. (2612-2-)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (2488-125)

EMIL WEINER, WIEN, I., Salzthorgasse 4.

Gelddarlehen

von fl. 50 aufwärts erhalten gegen mässige Zinsen Personen jedes Standes discret und schnell, rückzahlbar in 30 monatlichen oder 10 vierteljährigen Raten. Anfragen mit drei Retourmarken an den **„Bank- und finanziellen Wegweiser“, Budapest, VII, Rottenbillergasse Nr. 4.** (2522-9-10)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.



(2463-5 52)

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3·01 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
5·56 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k.K.Lud.)	
10·19 rano	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·03 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k.K.Lud.)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (poc. osobowy 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobow. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-34-]

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*